

DANUTA PENKALA-GAWĘCKA

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytet im. A. Mickiewicza

Poznań

WYBRAŃCY DUCHÓW, CZYLI JAK ZOSTAĆ SZAMANEM. NA PRZYKŁADZIE UJGURSKIEJ SZAMANKI Z KAZACHSTANU

Jak zostaje się szamanem we współczesnym Kazachstanie? Czym wyróżnia się droga szamana? Czy mamy tu do czynienia z ciągłością tradycji, czy raczej z „tradycją wynalezioną”?¹ Na te ogólniejsze pytania postaram się odpowiedzieć, prezentując postać Rachiljam, ujugurskiej uzdrowicielki z Kazachstanu, mieniającej się szamanką (kaz. *baksy*, ujj. *bakszy*)² i pod takim też mianem znanej w społeczności, w której działa³.

Poznałam Rachiljam w listopadzie 1996 roku i od tej pory spotykałam się z nią co pewien czas, przeprowadzając długie rozmowy i obserwując odbywane przez nią seanse, aż do lipca 2000 roku⁴. Dzięki tak długiej z nią znajomości mogłam przyglądać się jej „drodze”, procesowi zdobywania kolejnych doświadczeń. Rachiljam była bardzo otwarta, zawsze chętna do rozmów, udzielała obszernych wyjaśnień w odpowiedzi na moje nieraz natrętne pytania. Jedynym tematem, którego nie chciała rozwijać, była przyszłość — jej dalszy rozwój, o którym napomykała jedynie bardzo enigmatycznie, sugerując jednakże, że pisana jest jej prawdziwa wielkość duchowa.

Współcześni uzdrowiciele w Kazachstanie

W niepodległym Kazachstanie, w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, nastąpił autentyczny rozkwit medycyny komplementarnej. Była ona obecna jako podskórny nurt przez wszystkie poprzednie lata, mimo wielu dziesiętek lat prze-

¹ A więc czy może jest to jedynie iluzja „tradycji”? Termin „tradycja wynaleziona” — *invented tradition* (Hobsbawm, Ranger, eds., 1983) zdobył sobie w ostatnich latach dużą popularność.

² Stosuję uproszczony zapis terminów lokalnych. Podaję na ogół określenia rosyjskie, bowiem w języku rosyjskim porozumiewałam się z szamanką i innymi uzdrowicielami. Przytaczam tylko ważniejsze terminy w języku kazachskim i ujugurskim.

³ Współcześnie szamanizm kazachski i szamanizm miejscowych Ujgurów nie wykazują istotniejszych różnic, zbieżne są w szczególności drogi dojścia do profesji szamana, będące przedmiotem niniejszego artykułu.

⁴ Badania nad medycyną komplementarną prowadziłam od roku 1995 do połowy roku 2000 w Ałmaty (dawniej — Ałma-Ata), stolicy Kazachstanu do końca 1997 roku (stolicę przeniesiono wówczas do Akmoty, przemianowanej następnie na Astanę).

śladowań mułłów, szamanów, tradycyjnych uzdrowicieli w okresie władzy sowieckiej. Wprawdzie niewielu badaczy w tamtym okresie, nawet wtedy, gdy zelżały oficjalne naciski, zajmowało się tą problematyką, można jednak znaleźć w literaturze wzmianki nie tylko o dawnych, ale i współcześnie (w sowieckim systemie) działających szamanach, przede wszystkim w cennych pracach W. N. Basiłowa (1984, 1992 i in.). Według informacji uzyskanych od mieszkańców Ałmaty, jeśli ktoś chciał, mógł dotrzeć do uzdrowiciela nieoficjalnymi kanałami, poprzez pośrednictwo znajomych osób. Był to czasem cały łańcuch zaufanych ludzi, prowadzący do szamana czy innego uzdrowiciela, działającego w „półukryciu”, jako że z reguły był on znany przedstawicielom władz, nieraz zresztą lokalni urzędnicy sami korzystali z jego usług. Jak komentowali moi informatorzy, w tamtym czasie byli to rzeczywiście dobrzy, silni, rzetelni uzdrowiciele; „teraz namnożyło się różnych oszustów i szarlatanów”. Obecnie działa wielka armia uzdrowicieli; wielu spośród nich kontynuuje dawne tradycje lecznicze poszczególnych grup etnicznych. Ale i oni włączają na ogół chętnie nowe elementy do leczenia, jeśli uznają je za skuteczne czy przyciągające pacjentów. Jednak bardzo niewielu spośród uzdrowicieli jest nazywanych szamanami.

Niezależnie od cichej kontynuacji tradycyjnej medycyny kazachskiej, ujugurskiej, rosyjskiej, koreańskiej i wielu innych narodowości, w latach 70., a szczególnie 80. zaczęły przenikać do Kazachstanu, głównie z Rosji, różne nurty medycyny komplementarnej. Najbardziej popularna była bioenergoterapia, której praktyków zwano w ZSRR „ekstrasensami”. Do dziś ta dziedzina cieszy się popularnością, wprawdzie już nie w postaci masowych seansów, które zostały zakazane. Jej elementy przejęli i stosują w swych praktykach również niektórzy tradycyjni uzdrowiciele. Także wiele innych metod i technik medycyny komplementarnej, często takich, które lokują się na jej pograniczu z medycyną oficjalną, przywędrowało w owym czasie z innych części kraju. Dziś nadal takie nowinki przenikają i popularyzują się na jakiś czas. Często propagują je lekarze, a podchwytywają liczni obecnie poszukiwacze cudownych (i tanich) metod samoleczenia, których popularność bardzo wzrosła w związku z dramatyczną sytuacją medycyny oficjalnej⁵. Nowości przychodzą tradycyjnymi drogami — przede wszystkim z Moskwy, która pozostała dla Kazachstanu centrum, jeśli chodzi o medycynę i jej poziom. Przy tym szczególnie wysoko cenione są te

⁵ Bardzo popularnym sposobem samoleczenia jest tzw. metoda Iwanowa, polegająca na hartowaniu się poprzez oblewanie zimną wodą, stosowanie postów i szeregu innych zaleceń (Penkala-Gawęcka, 1998). Interesującym zjawiskiem jest także wędrówka różnych ruchów kultowych czy parareligijnych, połączonych z samoleczeniem bądź uzdrawianiem komplementarnym, które zyskały popularność na Zachodzie w związku z ekspansją ideologii New Age. Wiele z nich ma korzenie orientalne. Do Kazachstanu docierają one z Zachodu za pośrednictwem Rosji. Należy do nich dianetyka Hobbarda i transcendentna medytacja Uniwersytetu Maharishi. Również wspólnoty krysznaitów propagują zdrowy styl życia oraz metody leczenia oparte na koncepcjach medycyny wschodniej, ajurwedyckiej.

metody i „systemy” (jest to popularne określenie takich zbiorów zaleceń), które są firmowane nazwiskami „akademików” (członków Rosyjskiej Akademii Nauk).

Innym ważnym nurtem medycyny komplementarnej w Kazachstanie są wpływy „wielkich tradycji medycznych” — medycyny chińskiej i koreańskiej, tybetańskiej, arabsko-perskiej Unani. Występowały one już od wielu stuleci, odciskając swoje piętno również na ludowym lecznictwie Kazachów i innych grup etnicznych. Natomiast ich nasilone współczesne przenikanie można rozpatrywać jako jeden z aspektów procesu globalizacji. Elementy pochodzące z owych wielkich tradycji medycznych ulegają lokalnym przekształceniom, stąd niektórzy badacze preferują użycie terminu „glokalizacja”, jako lepiej oddającego sytuację⁶. Szczególną popularnością cieszy się medycyna koreańska (pokrewna zresztą chińskiej), do czego zapewne przyczynia się istnienie dużej mniejszości koreańskiej — potomków zesłańców z Dalekiego Wschodu z lat 30. Znaczący jest fakt, że najlepiej przyjęła się wersja koreańskiej refleksoterapii zwana *su-dżok*, stworzona stosunkowo niedawno (1987) przez koreańskiego profesora Park Jae Woo, który założył swą „akademię” w Moskwie. Akademia *su-dżok* działa również w Ałmaty, a jej działalność, prócz terapii prowadzonej przez lekarzy, polega także na organizowaniu kursów uczących podstaw tej metody wszystkich chętnych. Z zakresu medycyny chińskiej najlepiej znana jest akupunktura, którą nieraz zajmują się osoby nie mające należytego przygotowania. Niemniej w większości przypadków owe wielkie tradycje medyczne kontynuują lekarze, kształceni na podyplomowych kursach *su-dżok*, refleksoterapii i medycyny manualnej organizowanych przez Instytut Doskonalenia Lekarzy w Ałmaty. Natomiast medycyna tybetańska wydaje się funkcjonować bardziej jako etykieta, hasło reklamowe stosowane w niektórych prywatnych ośrodkach leczniczych dla przyciągnięcia pacjentów. „Szkoła Tybetańskiej Medycyny” w Ałmaty, która jakoby przekazuje podstawy tego systemu, w istocie łączy tak w teorii, jak i praktyce wiele metod rozmaitego pochodzenia. Natomiast medycyna persko-tadżycka (Unani) jest mocno zakorzeniona w lokalnej tradycji. Wpłynęła ona w znacznym stopniu na obraz tradycyjnego ziołolecznictwa w Kazachstanie. Obecnie jest niewielu specjalistów praktykujących ten sposób leczenia, wymagający wieloletniego przygotowania dla osiągnięcia niezbędnej wiedzy⁷.

Oficjalny stosunek do medycyny komplementarnej w Kazachstanie, od uznania niepodległości, można określić jako przyzwalający, a nawet w początkowym okresie wręcz promujący. Odnosi się to szczególnie do ludowej medy-

⁶ Koncepcję glokalizacji wypracował R. Robertson (1995), dla podkreślenia, że globalizacja nie niszczy lokalności — globalizujące się wzorce nabierają specyficznego lokalnego wyrazu.

⁷ Przygotowanie to polegało tradycyjnie na czeladnictwie u mistrza. W Centrum Medycyny Wschodniej i Nowoczesnej leczy specjalistka od medycyny Unani, która przez wiele lat uczyła się od swego dziadka w Taszkencie.

cyny kazachskiej, do której zaczęto nawiązywać jako do istotnej części kulturowego dorobku narodu. Nacjonalistyczne tendencje, charakterystyczne dla nowo utworzonego państwa, sprzyjały odradzaniu się miejscowych tradycji leczniczych, w tym i — choć nie na szeroką skalę — szamanistycznych (szamanizm zresztą zawsze był domeną wybrańców). Ale już wcześniej, przed ogłoszeniem niepodległości, powstało w Ałma-Acie w 1990 roku Centrum Medycyny Ludowej przemianowane później na Republikańskie Naukowo-Praktyczne Centrum Medycyny Wschodniej i Nowoczesnej. Wśród czterech oddziałów powstałych w Centrum zawsze największym i najsilniej reprezentowanym był właśnie oddział ludowej medycyny kazachskiej. Zatrudnieni w nim uzdrowiciele z reguły noszą tradycyjne stroje kazachskie, a ich metody są w dużej części magiczne i magiczno-religijne, jak np. odczytywanie chorych modlitwami z Koranu, okadzanie czy wypędzanie złych duchów biczem (*kam-szy*), a także diagnozowanie i przepowiadanie przyszłości za pomocą ziaren fasoli bądź kamyków (*kumalak*). Niektórzy stosują tradycyjny masaż, jednocześnie często włączają do swych praktyk różne nowe elementy, np. bioenergoterapię czy muzykoterapię⁸. Są tam również nastawiacze kości (kaz. *synykszy*), stosujący tradycyjne techniki leczenia. Pozostałe trzy oddziały to: oddział bioenergoterapii, fitoterapii i medycyny nowoczesnej. Podobne placówki utworzono w stolicach kilku województw (*oblasti*), jako oddziały Centrum, pod koniec lat 90. usamodzielnione. Dodać należy, że władze opracowały system uprawomocniania i kontroli działalności uzdrowicieli, wprowadzony już na początku lat 90. Odpowiednie certyfikaty wydaje Centrum oraz Ministerstwo Zdrowia, po okresie „czeladnictwa” i komisijnym sprawdzeniu umiejętności kandydata. Zaświadczenia te muszą być ponawiane co 3 lata i na ich podstawie można uzyskać licencję na prowadzenie działalności leczniczej. W owych certyfikatach określa się specjalność uzdrowiciela. Wydzielono oficjalnie 4 takie specjalności: bioenergoterapeuta, teopsychoterapeuta, fitoterapeuta i nastawiacz kości, choć w obiegu jest jeszcze dużo innych określeń, używanych przez praktyków reklamujących swoją działalność. W ciągu 10 lat działalności procedurę legitymizacji przeszło w Centrum, jako jedynej uprawnionej do tego jednostce, około tysiąca uzdrowicieli⁹, ponadto wielu (ilu, trudno oszacować) praktykuje bez zezwolenia. Nie wszystkich stać na opłacenie wysokich kosztów związanych z otrzymaniem certyfikatu i licencji. Wśród tej wielkiej liczby uzdrowicieli szamanów jest zapewne niewielu; zapytywani o nich pracownicy

⁸ Muzykoterapia harmonijnie włącza się do tradycyjnych praktyk, zapewne dlatego, że dawniej w seansach szamańskich ważne miejsce zajmowała gra na instrumentach muzycznych (u Kazachów — na instrumencie smyczkowym *kobyz*, który wyparła później *dombra*).

⁹ Według dokładnych danych w okresie od września 1991 roku do końca 1998 roku do Centrum zwróciło się 2998 kandydatów z prośbą o atestację, wstępnie dopuszczono 1137 osób (większość z niedopuszczonych odrzucono z powodu oznak choroby psychicznej), atestację przeszło 721 uzdrowicieli.

Centrum byli w stanie wymienić zaledwie kilka nazwisk. W roku 2000 w Centrum nie pracował ani jeden szaman, choć kilka osób określanych tym mianem przeszło w poprzednich latach procedurę certyfikacyjną. Są oni oficjalnie klasyfikowani w ramach specjalności nazywanej „teopsychoterapią”.

Droga Rachiljam do profesji szamanki

Doświadczenia Rachiljam — do momentu „otwarcia”.

Epizody „choroby szamańskiej”

Rachiljam jest Ujgurką, wywodzącą się z tzw. „miejscowych Ujgurów”¹⁰; urodziła się w wiosce Czaryn w południowo-wschodnim Kazachstanie. Jest dobiegającą pięćdziesiątki kobietą o miłej powierzchowności, inteligentną, energiczną, pogodną i łatwo nawiązującą kontakt.

Droga Rachiljam do „profesji szamańskiej” była długa i trudna. Przyszła szamanka mieszkała od 1978 roku na przedmieściach Alma-Aty, w przysiółku Drużba, który dopiero na początku lat 90. został włączony do miasta. Pracowała w tamtejszym kołchozie, była zastępczynią księgowego. Miała męża i troje dzieci, najstarsza córka urodziła się w 1975 roku.

Pierwszy incydent, który obecnie traktuje jako znak dany przez duchy, miał miejsce w 1987 roku. Wówczas Rachiljam obraziła niechcący duchy, wylewając w nocy wodę od prania za domem. Za karę lewa część jej ciała została sparaliżowana, duchy „uderzyły ją”¹¹. Tak obecnie interpretuje to zajście szamanka, dodając, że jako osoba od dzieciństwa „duchowa” (*duchownaja*), czyli bliska światu duchów¹², nie powinna była przekraczać zakazu. Badania medyczne nie wykazały wówczas, co mogło być przyczyną paraliżu. Ponadto Rachiljam zaczęła wtedy specyficznie reagować na widok ludzi nerwowo chorych (znalazła się na oddziale neurologicznym) — dreszcz wstrząsał jej ciałem, wykrzykiwała się twarz. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, a lekarze, obserwując jej nadpobudliwość, a nawet agresywność, chcieli ją odesłać do szpitala psychiatrycznego. W końcu uciekła do domu, zanim zrealizowali swój zamiar. Dzisiaj szamanka twierdzi, że już wówczas „duchy były gotowe”, dawały jej

¹⁰ Tych, których przodkowie migrowali do Kazachstanu z Chin w końcu XIX i na początku XX w., w odróżnieniu od tzw. „Chińskich Ujgurów”, którzy przybyli tu w początkach lat 60. XX wieku.

¹¹ Pojęcie „uderzenia” (a także „dotknięcia”, „przyduszenia” czy „przyczepienia się”) przez ducha jako przyczyny choroby jest charakterystyczne dla Azji Środkowej. Koncepcja „wejścia” ducha w ciało chorego nie jest tak rozpowszechniona. Jak zauważa W. N. Basiłow (1992, s. 234), w wielu przypadkach relacje autorów, według których duchy powodujące chorobę wcielają się, wchodzą w człowieka, są po prostu mechanicznym przeniesieniem koncepcji opętania.

¹² Określenie to pojawia się bardzo często w odniesieniu do osób blisko związanych z duchami, wchodzących w kontakt z nimi i przez to predestynowanych do leczenia ludzi z pomocą duchów.



Szamanka Rachiljam z „koziółkiem” używanym podczas seansów.

Fot. D. Penkała-Gawęcka

sygnały, których jednak nie rozumiała. Teraz już wie, że jest to normalna reakcja osoby „duchowej” na sam widok człowieka, którego chorobę spowodował zły duch. Doświadcza tego często i wyjaśnia, że jej własne duchy — poprzez jej zachowanie — wyrażają obrzydzenie, wrogość w stosunku do owych złych duchów.

Ponieważ Rachiljam nadal miała niedowład w lewej części ciała i nadal pojawiały się u niej dziwne drgawki i grymasy, poprosiła męża, żeby sprawdził jej siostrę, żyjącą pod Ałma-Atą. Chciała, żeby siostra zawiozła ją do uzdrowiciela — słyszała, że taki człowiek mieszka w sąsiedztwie siostry. Był to stary, dziewięćdziesięcioletni „Ujgur z Chin”¹³, szaman. Leczył ją przez całą noc — czytał modlitwy, wzywał duchy, które pomagały mu w leczeniu¹⁴. Po kilku latach, kiedy choroba ponownie skłoniła ją do odwiedzenia staruszka, wyznał, iż już wtedy chciał jej powiedzieć, że jest „duchowa”, że powinna przyjąć dar (duchów). Ale jej siostra uprzedziła go, że Rachiljam pracuje jako „specjalista” w kołchozie (tzn. ma dość wysoką funkcję) i dlatego szaman bał się nakłaniać ją do tego, co było wówczas zabronione. Rachiljam komentuje z żalem: „Jeśli by powiedział, być może już wtedy wzięłabym ten dar”. Po

¹³ A więc przybyły podczas nowszej fali migracji.

¹⁴ Odbywanie seansów w nocy było niegdyś charakterystyczne również dla kazachskich szamanów.

seansie szamana Rachiljam przez siedem¹⁵ dni nie wychodziła z domu, potem zaczęła zdrowieć i wszystkie dolegliwości minęły.

Później życie rodzinne Rachiljam pogmatwało się, jej mąż dużo pił. Zanosił się na rozwód i mąż namawiał ją do sprzedaży domu. Pomimo ponawianych prób, nie udawało jej się go sprzedać. Wreszcie poszła do kobiety przepowiadającej przyszłość (była to dyrektorka domu kultury, która potajemnie wróżyła znajomym i znajomym znajomych). Jasnowidząca przepowiedziała jej wszystko dokładnie — kiedy i za jaką cenę sprzeda dom i gdzie później zamieszka. Miał to być dom niedaleko Ałmaty, we wsi Kyzyl Kajrat. Opisała dokładnie lokalizację i wygląd domu i dodała, że tam Bóg da jej wszystko, czego zapragnie. Napomknęła też, że kiedyś Rachiljam stanie się sławna. Przyszła szamanka sprzedała dom, tak jak jej przepowiedziano, ale chciała zamieszkać bliżej miasta. Szukała jednak bez skutku; w końcu po wielu przeszkodach i perypetiach znalazła się w Kyzyl Kajrat i kupiła dom, którego umiejscowienie i wygląd dokładnie zgadzały się z opisem wróżki. Teraz Rachiljam już rozumie, że to duchy prowadziły ją, chciały, aby właśnie tam zamieszkała. Wówczas jeszcze tego nie wiedziała, ale po wejściu do domu wydało jej się, że „jej przodkowie żyli tam sto lat”. Zamieszkała tam z dziećmi, już bez męża. Wszystko jej się udawało, dostała pracę w kołchozie jako brygadier. Było to w 1991 roku. Po pewnym czasie Rachiljam postanowiła ściąć wielkie drzewo, rosnące na podwórzu. Od tego czasu w domu zaczęły się dziać dziwne rzeczy — w nocy słychać było stuki, rąbanie drew, drzwi zamykane wieczorem na haczek rano były otwarte. Rachiljam tłumaczy, że w ten sposób duchy objawiały swoje niezadowolenie ze ścięcia drzewa, które, jak okazało się, rosło nad mogiłą pochowanego tam świętego¹⁶. Były również niezadowolone, że gospodyni nie modli się o świcie i starały się ją obudzić. Następnie córka — Mahira, wówczas 17-letnia, zaczęła się dziwnie zachowywać. Miała widzenia, m.in. patrząc na miejsce, gdzie stał ich dom, zobaczyła zamiast domu i wokoło same mogiły. Później brat byłego właściciela domu przyznał, że kiedy kopał fundamenty, znalazł dużo ludzkich kości, ale nikomu nic nie mówiąc, włożył je w jedną jamę i przysypał ziemią (która potem przez trzy dni poruszała się w tym miejscu!)¹⁷.

¹⁵ Szczególne znaczenie liczby siedem nie tylko utrzymuje się powszechnie w obrzędowości (zresztą w potocznym mniemaniu łączona jest ona z religią — *u nas, musulmanow, wsio cifra idiot siem*), ale przejawia się nawet w polityce i oficjalnym ceremoniale. Podczas wyborów prezydenckich w styczniu 1999 roku jeden z kandydatów umieścił siódmkę na swoim logo, wyjaśniając, że jest to święta liczba dla Kazachów, a ponadto ukazała mu się ona we śnie. Podczas ceremonii inauguracji prezydenta Nazarbajewa w Astanie 20 stycznia 1999 roku, jego przejście przed kolumną honorową trwało równo 7 minut i oddano 7 salw armatnich, a miało to symbolizować 7 lat zaczynającej się nowej kadencji.

¹⁶ Człowiek, który ściął drzewo, wkrótce zmarł. Kiedy Rachiljam zrozumiała, że było to święte drzewo, kazała w tym miejscu zarznąć barana i urządziła ucztę ofiarną dla prześlągania duchów.

¹⁷ Uważa się, że nie wolno naruszać spokoju zmarłych, więc człowiek ten zataił wszystko z obawy, że brat nie zechce tam zamieszkać. Jednak brat i jego rodzina (Ujgurzy), niepokojeni przez duchy, starali się jak najprędzej sprzedać dom.

Mahirze zaczęły ukazywać się duchy, chciały jej coś przekazać, jakiś dar. Płakała, mówiła: „mamo, jestem taka młoda, boję się ich”. W końcu zaakceptowała ów dar¹⁸, ale postanowiła oddać go matce, która wyraziła zgodę. Interesujące, że Rachiljam, która opowiada o przyjęciu daru od córki, jednocześnie jest przekonana, że wkrótce po opisanym zdarzeniu pewien uzdrowiciel le-



Mahira — córka Rachiljam — w stanie transu. Fot. D. Penkala-Gawęcka

czący Mahirę zabrał dziewczynie ten dar. Relacjonując to, już jako doświadczona szamanka, mówi, że Mahira potrafiła przedtem „widzieć”, przepowiadać przyszłość na 30 lat naprzód, jednak ów nieuczciwy człowiek „zamknął” (zakrył) ją, jej dar. Ale obecnie Mahira odzyskała swe zdolności i już zaczyna praktykować jako szamanka i jasnowidząca, na razie w rodzinnym kręgu.

Kiedy córka wyzdrowiała, zaczęła chorować Rachiljam. Było to w 1993 roku. Mówi: „Pojawił się u mnie jakiś straszny krzyk. Zaczynałam ziewać, a to ziewanie przechodziło w krzyk. Sama bałam się tego krzyku. Tak, jakby ktoś wszedł we mnie i zmuszał do krzyku. Wychodziłam na podwórze i krzyczałam strasznym głosem, niepodobnym ni do

głosu ludzkiego, ni do zwierzęcego”. Okazało się, że dawniej, przed wybudowaniem domu, ludzie nie mogli przechodzić koło tego miejsca po zachodzie słońca. Ktoś tam krzyczał właśnie takim głosem. Rachiljam opowiedziała jeszcze więcej historii mających świadczyć o niezwykłości tego domu, m.in. miało tu być kiedyś gniazdo żmij, które „zeszły głęboko pod ziemię”. Wszystko to określa sakralny charakter tego miejsca, zamieszkanego przez duchy, związanego ze światem podziemnym. Rachiljam jest obecnie przekonana, że duchy czekały właśnie na nią, doświadczały na różne sposoby i potem stały się „jej ludźmi”, jej pomocnikami. Potwierdziła to wcześniej jej znajoma uzdrowicielka, mówiąc, że jest to niezwykle dom, pełen duchów „jeszcze nie zajętych”, które chcą związać się z Rachiljam.

Przyszła szamanka cierpiała coraz bardziej, w końcu roztrzęsiona i płacząca pojechała ponownie do starego Ujgura. Twierdzi, że poprowadziły ją do niego

¹⁸ Duchy mówiły jej: „weź, co chcesz”, a ona nie wiedziała, co takiego ma brać. Matka powiedziała: „przecież nie mamy prawa wybierać” i poradziła jej, by rzekła duchom: „co dajecie, to weźmę”.

duchy. Tym razem uzdrowiciel wyjawiał jej, że jest „duchowa”, sprawdził puls i powiedział, że „ma puls szamanów”, „krew szamańską” (tzn. jej przodkowie byli szamanami), „ma dar szamański”. Przepowiedział, że ten dar będzie się u niej rozwijał.

Na moje pytanie, czy ktoś z jej przodków rzeczywiście był szamanem, zajmował się leczeniem, Rachiljam odparła, że wielu jej przodków miało takie zdolności. Zajmowali się tym już „dziadkowie jej dziada”. Utrzymuje, że jej dziadkowie i pradziadowie byli Uzbekami. Dziad ze strony ojca „był bardzo silny”, walczył ze strasznym demonem i pokonał go. Obciął mu włosy z brody i nosił je w bucie, żeby demon mu ich nie wykradł, bo wówczas zostałby pokonany. Wyrwanie włosów z brody albo z głowy jako sposób zdobycia władzy nad duchami (szczególnie złym duchem *albasty*, niebezpiecznym przede wszystkim dla położnic i nowonarodzonych dzieci) jest dobrze znane z literatury dotyczącej Azji Środkowej¹⁹.

Zdolności uzdrowicielskie mieli i mają także inni krewni Rachiljam. Matka leczyła i przepowiadała przyszłość. Podobnie brat matki, który jednak dużo pił i przez to zaprzepaścił swoje zdolności²⁰. Leczeniem zajmuje się siostra szamanki, ale Rachiljam nigdy nie chciała powiedzieć nic bliższego o charakterze jej działalności, mówiła jedynie o ich wspólnych podróżach do grobowców świętych. Spośród dzieci Rachiljam, oprócz Mahiry — rozwijającej się stopniowo szamanki, młodsza córka ma podobno zdolności „bioenergetyczne”.

„Otwarcie” i błogosławieństwo

Opowiadając o ofiarowaniu daru (szamańskiego czy uzdrowicielskiego, bądź też daru jasnowidzenia), przyjęciu go przez obdarowanego i rozpoczęciu leczenia i przepowiadania, Rachiljam często używała określenia „otworzyć się” (*otkryt'sia, raskryt'sia*). O niektórych swoich uczennicach albo pacjentkach czy pacjentach mówiła, że są „duchowi” (zwykle od dzieciństwa), ale nie mogą się „otworzyć”. Rozumieją już, że ich choroba, cierpienie jest skutkiem wybrania przez duchy, ale boją się przyjąć to wyróżnienie. Ona stara się im w tym pomóc. Wydaje się, że to „otwarcie” można rozumieć jako zaakceptowanie daru

¹⁹ A. A. Diwajew zapisał w 1901 roku opowieść szamana z okolic Szymkentu, który wyrwał jakoby wszystkie włosy *albasty* i od tego wydarzenia zaczęła się jego droga do profesji szamana (za: Alimchanow, 1978, s. 70–71). W. N. Basiłow (1992, s. 246) podaje: „Przyszłemu szamanowi pokazuje się *albasty*; udaje mu się wyrwać jej włosy (pukiel włosów); po tym przeprowadza się obrzęd poświęcenia szamana”. Zresztą wyrwanie czy obcięcie włosów jako sposób pozbawienia siły jest motywem archetypowym.

²⁰ Uzdrowiciel musi być rytualnie czysty, nie wolno mu pić, palić, kłąć. P. Jessa (2000, s. 169–170) pisze, że kazachskiemu szamanowi Ajtkurmanowi (z aulu Baskunci w rejonie Panfilowskim) duchy nie pozwalały nawet zbliżyć się do ludzi pijących alkohol. Córka Rachiljam jako główną przyczynę rozejścia się z mężem wymieniła jego skłonność do alkoholu; duchy — poprzez jej zachowanie — objawiały obrzydzenie na widok pijanego.



Rachiljam i Mahira po zakończonym seansie. Widoczny ekлекtyczny wystrój „izby przyjęć”.

Fot. D. Penkala-Gawęcka

ofiarowanego przez duchy i podporządkowanie się ich woli, które powinno poprzedzać otrzymanie błogosławieństwa i rozpoczęcie leczenia albo i przepowiadania. Niemniej, Rachiljam i jej córka mówiły również o otwarciu w innym kontekście, mianowicie niektórzy pacjenci, niczego dotąd nie wiedzący o swych zdolnościach, podczas pierwszego seansu nagle „otwierali się”. W tym wypadku pojęcie to odnosi się do uświadomienia sobie, dzięki wpływowi szamanki, szczególnych możliwości kontaktu ze światem duchów. Może być więc generalnie pojmowane jako otwarcie się na duchy. Przy tym uzdrowiciele mogą „widzieć” owe duchy (taką „widzącą” była Mahira), bądź też, jak Rachiljam — nie widzą ich, ale czują, stają się jakby „naczyniem” duchów. Duchy „wchodzą” w swojego wybrańca czy wybrankę, czy to wezwane podczas seansu,

czy też zupełnie niespodziewanie. Rachiljam wielokrotnie podkreślała, że jej zachowanie w trakcie seansu jest całkowicie „automatyczne”, w istocie nie ona leczy, a kierujące nią duchy. Owe duchy mogą przychodzić w postaci zwierzęcej, co wyraża się w ruchach szamanki, przypominających np. zachowanie ptaka albo węża²¹. Interesujące, że szamanka mówiła nie tylko o pierwszym, inicjującym „otwarciu”, ale także o kolejnych aktach jakby coraz pełniejszego „otwierania się” w szczególnie sprzyjających okolicznościach. Mogło to mieć miejsce podczas pielgrzymek do świętych miejsc albo w przebiegu zbiorowych seansów organizowanych wspólnie przez kilku czy kilkunastu „silnych” uzdrowicieli²². Czyli można też „otwarcie” rozumieć jako pewien proces. Natomiast „zamknięcie (*zakrytije, pieriekrytije*) drogi” odnosi się do pozbawienia daru, zwykle przez innego, zawistnego uzdrowiciela. Według Rachiljam i Mahiry owi „czarni magowie” robią to za pomocą zaklęć, z czystej zawiści albo też po to,

²¹ Natomiast Mahira widzi swego głównego ducha opiekuńczego jako ogromną postać okrytą czarnym płaszczem, z głową jelenia. Szamana Ajtkurmana (Jessa, 2000, s. 169) ochraniają duchy pod postaciami czarnego wielbłąda, żmii i orła.

²² Rachiljam dokładnie opisała taką sesję leczniczą w jej własnym, „świętym” domu, podczas której wielu uzdrowicieli „otworzyło się”, ona sama również („Wszedł we mnie trójgłowy smok. Syczałam jak smok, z moich dłoni leciały iskry”).

by zawłaszczyć duchy poszkodowanego. Może to mieć miejsce podczas seansu leczniczego, ale zdarza się też często podczas pielgrzymek do świętych miejsc²³. Na utratę daru narażeni są przede wszystkim młodzi, początkujący uzdrowiciele. Doświadczony, silny — potrafi się przed tym uchronić, umie także dopomóc temu, któremu „zamknięto drogę”.

Inną przeszkodą na drodze do realizacji powołania szamana czy uzdrowiciela jest brak zrozumienia ze strony bliskich. Jak podkreślały Rachiljam i jej córka, bardzo ważne jest, by mąż, dzieci, rodzice i teściowie uwierzyli w wezwanie i zaakceptowali nową drogę uzdrowicielki, w przeciwnym razie będą jej przeszkadzali w „otwarcu”. Będzie nadal męczyła się, może nawet wpaść w chorobę psychiczną. Cierpienia takiej niedoszłej uzdrowicielki będą trwałe bez końca, chorobami i innymi nieszczęściami, także niedostatkiem materialnym, może być dotknięta cała rodzina. Mahira wyjaśniła, że to duchy są niezadowolone i nękają nieposłusznych ludzi. Znamienne, że obie szamanki rozwiodły się ze swoimi mężami. Mężowie pili — a przecież rodzina szamanki powinna być „czysta”; pewną rolę odegrało też zapewne niezrozumienie ich wyboru. Rachiljam utrzymywała, że „otworzyła się” szybko, ponieważ wówczas, w 1993 roku, żyła bez męża. Ponadto dzieci nie były przeciwne jej powołaniu. Obecnie i ona, i córka mają nowych mężów — Rachiljam poślubiła młodszego od siebie Kazacha, który był jej pacjentem, a w dwa lata później Mahira wyszła za mąż za brata swojego ojczyma. Obaj są pełni zrozumienia i podziwu dla swoich żon.

Człowiek „duchowy”, który „otworzył się”, przyjął swoje powołanie, powinien uzyskać błogosławieństwo doświadczonego uzdrowiciela i wtedy dopiero może zacząć leczyć. Rachiljam opowiedziała, że stary szaman — Ujgur był pierwszym, który udzielił jej błogosławieństwa. Ale wymieniała również wśród pierwszych, którzy ją błogosławili, córkę Mahirę („moja córka pierwsza dała mi błogosławieństwo”) oraz niewidzialnego człowieka, *chzyr*, żyjącego w jej domu. Ten ostatni, według niej, jest „święty” — tacy „ludzie” (duchy), przynoszą szczęście domowi, w którym mieszkają. Mogą przybierać różną postać, ale ukazują się tylko niektórym ludziom, „duchowym”. Rachiljam widziała go tylko raz, w postaci „Rosjanina” z brodą (a właściwie Niemca, który przez jakiś czas pracował w jej domu). Córce pokazał się jako starzec jadący na osle²⁴.

²³ Rachiljam tłumaczy, że tam spotyka się wielu ludzi „duchowych” i uzdrowicieli, i oni właśnie mogą szkodzić. Ale poza tym miejsce pochówku świętego jest uważane za wypełnione *baraka* — dobroczynną siłą świętego, która jednak może być również groźna dla ludzi. Miejsca takie są, jak się powszechnie sądzi, niebezpieczne dla pielgrzymów, pełne duchów, które mogą ich ukarać, jeśli nieodpowiednio się zachowają.

²⁴ Jego imię jest zbliżone do imienia popularnego w Azji Środkowej „wędrującego proroka” Chyzyr (Chydyr, Kydyr). Wprawdzie Rachiljam opowiadała, że są to postaci o małym wzroście i mogą zamieszkać na stałe w czyimś domu (co zbliżałoby ich do skrzatów, rosyjskich „domowych”, przynoszących szczęście i pomyślność), ale z drugiej strony, wspominała, że mogą oni wędrować i ukazywać się w postaci np. żebraków, by sprawdzić, jak człowiek zachowa się wobec proszącego o pomoc. W wyobrażeniu tym można dopatrzeć się cech wędrującego proroka Chyzyr,

Błogosławieństwo udzielone przez Ujgura polegało na wypowiedzeniu przezeń modlitw do Allaha oraz następujących słów: „Ja ciebie błogosławię. Niczego nie będę cię uczyć, to duchy będą cię prowadzić. Bądź zawsze uczciwa. Ludzie będą cię zapraszać do swoich domów. Nigdy niczego sama nie bierz. Co ci dadzą, to weź i idź”²⁵. Ponadto objaśniał on Rachiljam, że na razie nie będzie widziała duchów, lepiej zresztą ich nie widzieć, bo można oszaleć (bývają straszne). Dodał: „Przyjdzie czas, gdy je zobaczysz. Nie spiesz się i nie proś o to Boga. Bądź jak ślepiec, daj im się wodzić”. Podczas ceremonii stary Ujgur dał jej różaniec, który miał ją ochraniać, oraz nóż zwykły i nóż drewniany (nóż jest jednym z tradycyjnych atrybutów szamana). Ponadto dostała wykonany przez niego samego niewielki drewniany przedmiot, który nazywa „koziółkiem” (*kozlik*), przypominający rogatą głowę kozła, opatrzoney dwoma dzwoneczkami (fot. 1). Używa go czasem podczas swoich seansów. Rachiljam wyjaśniła, że w czasie obrzędu błogosławiący przekazuje błogosławionego pod opiekę swoich duchów. W tym sensie można również rozumieć udzielenie szamanie błogosławieństwa przez jej córkę, która rezygnując z daru, oddała jakby swe duchy matce. Jak wynika z wypowiedzi szamanki, wyjaśniającej również, jak ona sama „wyświęca” swoich uczniów i uczennice, nie istnieje jakaś stała formuła błogosławieństwa. Zawsze jednak wiąże się ono z modlitwami do Boga o pomoc dla neofity. Rachiljam twierdzi, że podczas modlitw oczyszczały ją duchy starego szamana. Ponadto niezbędne jest urządzenie choćby skromnego poczęstunku i ofiarowanie na ogół niewielkiego podarku błogosławiącemu. Ten ostatni nigdy sam o nic nie prosi, ale trzeba koniecznie coś dać „od serca”, zależnie od możliwości. Może to być na przykład kilka metrów tkaniny albo ubranie. Nie jest przyjęte ofiarowywanie pieniędzy, w każdym razie ona nigdy ich nie dawała. O ile tylko jest to możliwe, ceremonia powinna odbywać się w domu błogosławionego. Szamanka wspomina, że stary mistrz najpierw pobłogosławił ją u siebie, ale trzeba było ponowić obrzęd w jej domu i dopiero wtedy jej zdrowie polepszyło się. W przypadku Rachiljam udzielenia błogosławieństwa nie poprzedzała żadna nauka, ani też nigdy nie pomagała ona szamanowi podczas jego seansów. Jednakże udzielone przezeń wskazania uważa

który jakoby był niewidzialny, a ukazywał się człowiekowi tylko wtedy, jeśli chciał go obdarzyć bogactwem czy jakimś talentem (o tym proroku piszą m.in. Basiłow i Karmyszewa, 1995, s. 242). Być może nałożyły się tu na siebie cechy postaci różnego pochodzenia. Dodatkowym argumentem potwierdzającym to przypuszczenie może być opisana przez I. Bellér-Hann (w druku) historia napotkania przez pielgrzymujące kobiety ujgurskie, obok mauzoleum Jasawiego, zebrzącego starca z brodą. Kobiety dały mu jałmużnę i poczęstowały herbatą, a potem doszły do wniosku, że był to prorok Chizir, który chciał wystawić na próbę ich miłosierdzie.

²⁵ Podobne wskazania często wypowiadali „mistrzowie” przyszłych szamanów i uczące ich duchy. W. N. Basiłow (1992, s. 124) przytacza opowieść uzbeckiej szamanki Oczil (lata 70.), którą duch podobno nauczał: „Moje dziecko, jeśli nawet wynagrodzeniem za twoją pomoc będzie kawałek chleba czy jedna kopiejka — przepowiadaj, lecz. Najważniejsze, żeby człowiek dzięki tobie poczuł się lepiej”. Dodał też: „Bądź jednakowo miłosierna dla muzułmanów i dla Rosjan”.

za bardzo ważne i twierdzi, że stara się nimi kierować w swej działalności. Pamięta również dobrze jego przepowiednie dotyczące jej przyszłej duchowej siły.

Według Rachiljam nie powinno się poprzestawać na jednym błogosławieństwie, im więcej się ich uzyska od silnych i sławnych uzdrowicieli, tym lepiej. Ona sama otrzymała później błogosławieństwo od pewnego szamana, Kazacha oraz od słynnej na całą środkową Azję uzdrowicielki z Fergany, Sofii-apa, do której pojechała — jak twierdzi — na jej (duchowe) wezwanie. Ale ważne jest również gromadzenie błogosławieństw duchów zmarłych. Zdaniem szamanki błogosławić mogą tak samo żywi, jak i duchy zmarłych, a pomoc i opiekę tych ostatnich można uzyskać, odwiedzając miejsca ich pochówku. Są to duchy świętych i przodków. Kult świętych, tak charakterystyczny dla Azji Środkowej²⁶, w odradzającym się w Kazachstanie islamie zajmuje poczesne miejsce. Utrzymuje się także tradycja oddawania szczególnej czci duchom przodków (*aruah*, *arwah*); ich imiona obok imion świętych były i są nadal przywoływane w szamańskich inwokacjach²⁷.

Dla Rachiljam ważne było uzyskanie błogosławieństwa jej przodków. Jak twierdzi, nakazały jej to duchy. Pojechała więc do Czarynu na mogiły swoich rodziców. W piątek odmówiono modlitwy, zarżnięto barana, kawałki mięsa rozdano obecnym, a ofiara była poświęcona nie tylko jej rodzicom, ale wszystkim krewnym tam pochowanym. Wówczas Rachiljam i jej siostra otrzymały błogosławieństwo „siedmiu starców” — przodków.

Wkrótce po uzyskaniu pierwszego, inicjującego błogosławieństwa Rachiljam rozpoczęła swoje wędrówki do mogił świętych. Utrzymuje, że nie ona wybiera miejsca, do których chciałaby pojechać; to duchy ją wzywają. Duch wciela się w nią i jej ustami mówi: „w to miejsce powinnaś pojechać, aby otrzymać moje błogosławieństwo”. Szamanka uważa, że musi posłuchać takiego nakazu, najlepiej natychmiast, a jeśli nie może, stara się wykonać polecenie później. Wybiera się zawsze w towarzystwie kilku kobiet, często jej uczennic. Ona kieruje grupą kobiet, daje im wskazówki, jak należy się zachować. Pielgrzymki takie, nazywane przez szamanek „odwiedzaniem duchów”, przebiegają według jednego wzoru. Planuje się trasę tak, by odwiedzić kilka położonych w pobliżu siebie miejsc świętych. Co najmniej w jednym z tych miejsc

²⁶ Choć nie akceptowany przez ortodoksyjny islam, stał się ważną częścią islamu ludowego. Nałożył się, według badaczy, na miejscowe kultury przodków i bóstw/duchów przyrody (Basiłow, 1970; Kriss, Kriss-Heinrich, 1960, s. 20–23). Miejsca święte, do których się pielgrzymuje, mogą też nie wiązać się z grobem świętego ani jakimś śladem jego bytności, a po prostu z jakimś fenomenem przyrody (np. źródło, wodospady).

²⁷ O rozwiniętym kulcie przodków u Kazachów pisał m.in. C. Walichanow (1986, s. 301–302). A. T. Toleubajew (1991, s. 86) podaje, że w odróżnieniu od szamanów z południowych rejonów Kazachstanu oraz innych terenów Azji Środkowej, szamani ze wschodniego i zachodniego Kazachstanu przyzywali przede wszystkim duchy przodków, a nie muzułmańskich świętych. Tłumaczy to mniejszym stopniem islamizacji tych terenów.

składa się ofiarę świętemu — zabija się rytualnie barana, przygotowuje i spożywa poczęstunek. Ważne jest, aby posiłek gotować w pobliżu mogiły („pójdzie dym, zapach, duchy przyjdą powąchać...”). Należy modlić się i spędzić noc w pobliżu mogiły świętego²⁸. Po udzieleniu błogosławieństwa, duch świętego staje się kolejnym pomocnikiem szamanki.

Pierwszą taką dużą pielgrzymkę odbyła do Turkiestanu, do mauzoleum Chodży Ahmada Jasawi²⁹ oraz do pobliskich grobowców innych świętych, m.in. Arystanbab-ata (Arystan-baba, Arslan-baba) oraz Gauchar-ana, córki Chodży Jasawi. Według Rachiljam mogiła Arystanbab-ata jest miejscem, gdzie przyjeżdża szczególnie dużo ludzi „duchowych”, żeby tam „otworzyć się”. Pomaga im w tym święty. Tam należy zarznąć w ofierze barana i zostać na noc, modlić się. Rachiljam tłumaczy: „Kiedy np. jedziesz do Arystan-baba, prosisz Boga, żeby jemu (świętemu — D. P-G.) było dobrze na tamtym świecie. Jemu poświęcasz barana. I tym, którzy leżą wokół niego, im wszystkim. Najpierw wymieniasz jego imię, potem innych. On widzi, że masz dobre intencje, będzie cię błogosławił”. Należy poprosić świętego o błogosławieństwo. Rachiljam twierdzi, że duch świętego wchodzi w jej ciało i ona zaczyna mówić jego głosem; święty jej ustami wypowiada słowa błogosławieństwa. Prosi ją też zwykle o przekazanie błogosławieństwa współpielgrzymom. Kiedy była wraz z innymi kobietami w miejscu pochowania świętego Ukiesz-ata w okolicy Turkiestanu i modliła się, poczuła nagle uderzenie w szyję. Okazuje się, że Ukiesz-ata był bohaterem, którego w żaden sposób nie mogli pokonać wrogowie. Jednak jego żona zdradziła, że można go zabić tylko wtedy, gdy skłania głowę ku ziemi podczas modlitwy. Wrogowie odcięli mu głowę. Według Rachiljam, święty chciał ją doświadczyć — powiedział jej: „Teraz wiesz, jak ja cierpiałem”. Mówił potem jej ustami, błogosławił ją i jej towarzyszki, które jednak ze strachu rozpięchły się.

Następnie Rachiljam wraz z siostrą i czterema innymi „duchowymi” kobietami pojechała odwiedzić kilka mogił świętych w Chinach — w Sinkiangu, ojczyźnie kazachskich Ujgurów. Tym razem wysłał ją jej „duchowy opiekun” — Ujgur z Chin, który właśnie tam „otworzył się” wiele lat temu. Powiedział szamance: „Jesteś moją uczennicą, jedź tam, niech cię tamte duchy pobłogosławią”. Spędziły tam 7 dni, ofiarowały barana. Rachiljam otrzymała błogosławieństwo duchów i sama pobłogosławiła swoje towarzyszki; jedna z nich — jej uczennica Rukijam tam właśnie „otworzyła się” („otworzył się jej dar”). Po powrocie Rachiljam wybrała się na kolejną pielgrzymkę, tym razem do Tasz-

²⁸ Przebieg odwiedzin miejsc świętych jest zasadniczo zgodny ze zwyczajami panującymi w całym świecie islamu (Kriss, Kriss-Heinrich, 1960).

²⁹ Mauzoleum to uważane jest za szczególnie święte miejsce, nazywane nawet „małą Mekką” — sądzi się, że dwukrotne odwiedzenie grobowca Ahmada Jasawi odpowiada odbyciu pielgrzymki do Mekki. Jasawi był propagatorem islamu w Azji Środkowej i założycielem porządku sufickiego, który od jego imienia nazywany jest Jassawija.

kientu i Buchary, gdzie również jest wiele świętych miejsc. Odwiedziła też w Turkmenii miejsce, gdzie pochowanych jest 360 *aulje* (świętych), a w Karałpakii mogiły 60 *aulje*. Podczas tych wędrówek zdobywała błogosławieństwo wielu świętych i twierdzi, że odtąd ich duchy jej pomagają. Pielgrzymkę do grobowca Ahmada Jasawi i pobliskich mogił odbyła trzykrotnie. Jej zdaniem odwiedzanie miejsc świętych jest bardzo ważne dla duchowego rozwoju uzdrowiciela. Ona sama po takim wyjeździe czuje się odmieniona. Nabiera sił, pomaga jej coraz większa liczba duchów. Rachiljam mówi o nich „moi ludzie”. Było ich początkowo niewielu, zapisywała ich imiona w notesie. Później przybyło tak dużo („cała armia”), że nie jest już w stanie ich spisywać³⁰.

Pomiędzy poszczególnymi pielgrzymkami powinno zachować się pewne, co najmniej kilkumiesięczne odstępy. Rachiljam i Muhira tłumaczą, że po takim wyjeździe nie należy też przez jakiś, niedługi raczej czas, leczyć. Chodzi o to, żeby to, co zgromadzono, a co można by określić jako pewien „kapitał duchowy”, ułożyło się, zostało dobrze przyswojone, a nie uległo szybkiemu roztrwoniению.

Rachiljam opisała jeszcze jeden sposób, w jaki otrzymała błogosławieństwo duchów. Było to w Czaryn, miejscu jej urodzenia, w 1994 roku. Twierdzi, że nocą przychodziły do niej kolejno różne duchy, i żywych, i zmarłych ludzi, wchodziły w jej ciało i mówiły poprzez jej usta różnymi głosami. Dawały jej swoje błogosławieństwo. Pobłogosławiło ją wtedy 28 „ludzi”. Wśród nich byli znani kazachscy uzdrowiciele, niewidzialny *chzyr*, który mieszkał w jej domu oraz słynny Raimbek-batyr, którego mogiła znajduje się w Ałmaty³¹. Przyszli również jej przodkowie („dziadowie”) Uzbegy oraz Sofija-apa. Wszyscy po kolei przemawiali do niej, jej ustami, udzielając jej rozmaitych rad i pouczeń. Najbardziej nieoczekiwane było wejście w ciało Rachiljam karateków — „Japończyków czy Koreańczyków”, którzy zmusili ją do wstania i wykonywania ruchów podobnych do ciosów karate. Powiedzieli: „będziesz z nami leczyć ludzi” i odtąd niekiedy wchodzi w nią podczas seansów leczniczych. Zjawił się także popularny hinduski aktor i tancerz, bohater indyjskich filmów — Radż Kapur. Rachiljam utrzymuje, że to niezwykle wydarzenie „masowego” przybycia duchów miało wielkie znaczenie w jej życiu, właśnie ten moment ją „uskrzydlił” i odtąd jej kariera szamanki nabrała rozpędu.

W 1997 roku Rachiljam odbyła pielgrzymkę do Mekki. Wybierała się tam już wcześniej, ale nie udawało jej się pojechać, głównie z przyczyn finanso-

³⁰ Jak podają M. C. Gonopolskij i Ż. A. Alimchanow (1978, s. 36), powszechnie mniemano, że silni *baksy* posiadają dużą liczbę duchów.

³¹ Interesujące, że w Kazachstanie jako święci czczeni są najsłynniejsi bohaterowie (*batyr*). Nowa, imponująca wielkością mogiła Raimbeka została wzniesiona w 1994 roku i jak wiele innych nowych pomników miała służyć przypominaniu narodowej historii. Podobny przykład funkcjonowania bohatera eposów buriackich, Geser Chana, jako świętego i opiekuńczego ducha/bóstwa pewnej szamanki, przytacza C. Humphrey (1999, s. 6–7).

wych³². Przed upragnionym wyjazdem przewidywała, że wróci jako zupełnie inny człowiek. Sądziła, że nabierze tyle sił, iż odtąd wystarczy jej dużo mniej seansów dla wyleczenia pacjenta, może nawet jeden seans (dotąd odbywała ich 3, 6 lub 9, w zależności od stanu chorego). Po powrocie, chociaż pochwałała się, że jest już *hadzi* i nie wyrażała rozczarowania wynikami podróży, to jednak nie opowiadała o niej wiele, a obserwując seanse, nie zauważyłam, by się wyraźnie zmieniły w stosunku do dawniejszych. Nadal zachowywała tę samą liczbę seansów (co najmniej 3), zawsze z przerwami między każdą serią.

Otwarcie na świat

Do opisywanego momentu wędrówki Rachiljam, podejmowane dla dalszego rozwoju duchowego, zamykały się w kręgu muzułmańskim. Ale już w 1994 roku, jak wspomina, zaczęła do niej przychodzić Wangi, jasnowidząca uzdrowicielka z Bułgarii³³. Pierwszy raz zjawiła się, gdy Rachiljam była w Czarynie, potem już u niej w domu. Zapraszała, żeby do niej przyjechała i obiecywała, że da jej błogosławieństwo. Przemawiała jej ustami, a także poprzez jej siostrę. Jednak szamanka nie miała pieniędzy na tak daleką podróż. Udało jej się wówczas łączyć środki jedynie na pielgrzymkę do Sinkiangu, do której skłonił ją mistrz — Ujgur. Ale nadal myślała o wyjeździe do Wangi, wielokrotnie powtarzała, że musi posłuchać jej wezwania. W roku 1997 jasnowidząca zmarła; mimo to Rachiljam uważała, że zobowiązana jest pojechać do Bułgarii, do wioski Wangi. Powiedziała: „Mam nadzieję, że wejdzie ona w moje ciało i pobłogosławi mnie”.

W 1996 roku, jak twierdzi, uzyskała błogosławieństwo od Chrystusa. Historia, którą opowiedziała, jest bardzo interesująca. Otóż, nakłoniły ją do tego jej własne duchy. Pewnego razu, po porannej modlitwie — a zwykła wtedy zapytywać swe duchy, co ma dalej robić — została nagle jakby przygwożdżona do ziemi. Padła z rozpostartymi ramionami, „duchy rozpięły ją i trzykrotnie przebiły jej ręce i nogi gwoździami”. Poczula straszny ból, nie mogła się poruszyć. Spytała duchy, w czym przewiniła, że tak strasznie ją doświadczają. One odrzekły, że powinna prosić o błogosławieństwo Chrystusa. To zaskoczyło szamankę, spytała, po co jej potrzebne jego błogosławieństwo. Na to duchy oświad-

³² Aczkolwiek wspominała z goryczą o innych przeszkodach: chciała przyłączyć się do pielgrzymki organizowanej przez almatyński meczet, ale Kazachowie powiedzieli jej, że nie zabiorą Ujgurki. Interesująca jest opowieść Rachiljam wyrażająca jej wielkie pragnienie odwiedzenia Mekki. Otóż, jak relacjonowała, duchy obwieściły jej kiedyś, że zabiorą ją i jej siostrę „statkiem” (kosmicznym?) do tego świętego miejsca. Po długich przygotowaniach obie wychodziły przez siedem nocy ubrane, z bagażami i czekały na obiecany statek. Była to według szamanki próba, której zostały poddane przez duchy.

³³ Niewidoma Wangi, znana przede wszystkim z jasnowidzenia, zmarła w 1997 roku. Była ona i jest nadal popularna w Rosji i Kazachstanie. Pisywały o niej często gazety, a w księgarniach w Almaty można było kupić książki o niej i z jej przepowiedniami i recepturami.

czyły, że jest to jej potrzebne, bo „różni ludzie przychodzą się leczyć”. Rachiljam rozumiała ich intencję, pojęła, że chcą ją ochraniać, a nie są w stanie osłonić ją przed czarami rzucanymi przez chrześcijan — to może natomiast zrobić Chrystus (szamanka i jej córka zgodnie twierdziły, że czary chrześcijańskie są najsilniejsze i większość uzdrowicieli–muzułmanów nie może ich usunąć³⁴). Idąc za nakazem duchów, Rachiljam wybrała się do jednej z ałmatyńskich cerkwi. Wchodząc, pokłoniła się, ale, jak podkreśla, nie uczyniła znaku krzyża, a ponadto powtarzała sobie w myśli początek pierwszej sury Koranu (jakby dla zaznaczenia religijnej samoidentyfikacji). Zapaliła świece „dla zmarłych, Jezusa i Matki Bożej”. I nagle zaczęła strasznie płakać, nie mogła przestać. Patrzyła na obraz Chrystusa, łzy ciekły jej po twarzy. Stała na palcach „jak baletnica”, rozłożyła uniesione ręce i przekrzywiła głowę, jakby ukrzyżowana. Dopiero po jakimś czasie „duchy ją puściły”. Wówczas trzykrotnie, jej własnymi złożonymi rękoma, Chrystus pobłogosławił ją znakiem krzyża i jej ustami wypowiedział słowa: „Błogosławię cię, moja córko”. Rachiljam relacjonowała to wydarzenie z wielkim przejęciem i dodała z naciskiem: „Byłam w Mekce, ale tam nie płakałam tak, jak u Jezusa”. Jest przekonana, że od tamtej pory również Chrystus zaczął jej pomagać.

Kolejne wezwanie szamanka otrzymała od indyjskiego guru, „żywego świętego”, zwanego również „żywym Bogiem” — Sai Baby. W 1999 roku odwiedziła jego *aśram* w Indiach, gdzie spędziła dwa miesiące. Po powrocie była bardzo podekscytowana, opowiadała wiele o swoich duchowych przeżyciach. Otrzymała od Sai Baby błogosławieństwo, oglądała dokonywane przez niego cuda. Również dla niej „zmaterializował” jakoby pierścień! Prosił, żeby pojechała ponownie za trzy miesiące. Ona nie miała pieniędzy i denerwowała się, że nie może posłuchać jego polecenia. Jednak Sai Baba przychodził do niej (jak zwykle — wcielając się w nią) i uspokajał, żeby nie martwiła się o pieniądze. I rzeczywiście, uzyskała je w dość tajemniczy sposób. Pojechała ponownie na ponad trzy miesiące i wróciła w lutym 2000 roku szczęśliwa i pełna wrażeń. Twierdziła, że pobyt u Sai Baby wywarł na nią wielki wpływ, bardzo rozwinęła się duchowo. Oddziaływało na nią silnie już samo przebywanie niedaleko świętego, a ponadto wzięła dwukrotnie udział w „audiencjach” w grupie dziesięciu osób, które on sam wybiera. Podczas takiego spotkania podarował jej różaniec z górskiego kryształu, który na jej oczach „zmaterializował”. Przy tym pobłogosławił ją i podziękował za jej pracę. Szamanka interpretuje ten podarek jako wyraz szacunku i uprawomocnienie jej uzdrowicielskiej siły oraz, bardziej praktycznie, jako pomoc przy recytacji mantr, które od tej pory

³⁴ Wiara w czary (*zagowory*) jest bardzo rozpowszechniona we współczesnym Kazachstanie. Ich rezultat określa się po rosyjsku słowem *porcza*, czyli zło, szkoda spowodowana celowym działaniem, w przeciwieństwie do pojęcia *sglaz* (urok), odnoszonego do szkody wywołanej nieświadomie przez człowieka o „złym oku”.

odmawia. Rachiljam twierdzi, że ma stały kontakt duchowy ze swoim nowym przewodnikiem, oddziałuje on zarówno na nią, jak i na jej rodzinę³⁵. Bardzo chciałaby ponownie pojechać do Sai Baby i zabrać tam również męża. Nadmienila również, że w efekcie ostatniej podróży zaczęli do niej przychodzić Budda i Siwa oraz Matka Kobra. Podczas rozmowy, w której relacjonowała swoje wrażenia z Indii, Rachiljam nadal jednak ubolewała, że dotychczas nie odwiedziła wioski Wangi. Podobno Wanga przez cały czas ponawiała swe wezwania, ponadto przepowiedziała jej, że będzie się coraz bardziej rozwijała, stanie się silna i sławna na całym świecie. Szamanka dodała również, że przychodzi do niej Chrystus, „cały w ranach”, i nakazuje jej pojechać do Jerozolimy.

W czerwcu 2000 roku Rachiljam zrealizowała swoje plany — pojechała w towarzystwie pewnej znajomej Rosjanki do Bułgarii i do Izraela — do grobu Jezusa. Po drodze zatrzymała się na jeden dzień w Stambule, gdzie odwiedziła kilka meczetów i grobowców. W Bułgarii spędziła 5 dni i otrzymała błogosławieństwo od Wangi i od świętej Pietki, w której świątyni się modliła. Po powrocie opowiedziała, jak bardzo zadowolona jest z tej pielgrzymki, przede wszystkim dlatego, że wreszcie, po 6 latach, wykonała polecenie Wangi i zyskała w niej nową, silną opiekunkę.

Izba, w której Rachiljam przyjmuje pacjentów, mieści się w specjalnie przebudowanym oddzielnym domku tuż obok jej domu³⁶. Jest schludnie urządzone, a jej wyposażenie stanowią obiekty związane z wieloma różnymi religiami (patrz fot. 3); nie są one zgrupowane oddzielnie, a przeciwnie, są przemieszane. Szamanka dodawała je stopniowo, po swoich kolejnych podróżach. Na ścianach wiszą obok siebie plakaty, fotografie i reprodukcje przedstawiające Chrystusa, Matkę Bożą, Sai Babę, Buddę, różnych bogów hinduizmu, jak Siwa i Lakszmi, plakaty ze znakiem *Om*, kilimy i obrazki z widokiem Mekki. Największe są barwne fotografie Sai Baby, opatrzone jego autografem. Na jednej ze ścian umieszczone są również zdjęcia przedstawiające Wangę i Sofiję-apa. Ponadto w różnych miejscach wiszą pamiątki podarowane szamance przez pacjentów, np. amulet w kształcie dłoni pochodzący z Iranu, liczne różańce, wśród nich jeden przywieziony z Mekki, a także płaski bęben z brząkadełkami (*dab*), który dostała w rejonie ujugurskim, z którego pochodzi³⁷. Rachiljam po-

³⁵ Tzn. Sai Baba „przychodzi” do niej i daje jej wskazówki. Wzmacnia ją duchowo, dodaje sił. Wpływa także na jej męża, który podobno był dawniej mrukliwy, teraz stał się miły, uprzejmy dla ludzi.

³⁶ Nie należy, według niej, przyjmować pacjentów w domu, w którym się mieszka, aby nie zbierał się w nim „brud” (*griaz*), „zła energia” wychodząca z chorych podczas seansu. Wtedy dom należałoby bezustannie rytualnie oczyszczać — modlitwami i okadzaniem.

³⁷ Taki bęben jest charakterystyczny dla tzw. „tadżyckiego”, „rolniczego” wariantu szamanizmu, do którego W. N. Basiłow (1990, s. 67–68) odnosi również Ujgurów i osiadłych Uzbeków. Rachiljam używała go dawniej podczas niektórych seansów, „gdy wchodził w nią duch jakiegoś szamana”, ale obecnie bęben nie może być używany, ponieważ został uszkodzony przez agresywną pacjentkę, powodowaną przez złego ducha, który przeciwstawiał się leczeniu.

kazała również sznur czarnych, kropkowanych na białe koralików, które mają chronić przed „złym okiem” oraz przedmioty, które ofiarował jej mistrz — stary Ujgur (rózaniec i „kozyłka”). W jednym z rogów pokoju stoi stoliczek stanowiący rodzaj ołtarzyka, nad którym wisi portret Szirdi Baby (którego wcieleniem jest Sai Baba) oraz różnych bóstw hinduistycznych, a wśród akcesoriów umieszczonych na stoliku zwracają uwagę podobizny Sai Baby i Chrystusa, figurka kobry, obrazek z wizerunkiem świętej Pietki i rózańiec od Sai Baby. W drugim kącie widać krzesło z rozpostartą na nim pomarańczową szatą Sai Baby, którą również otrzymała od niego w darze. O nogi krzesła oparta jest fotografia stóp guru, ujęta w ramkę, a przed nią leży poduszka z wyszytym rysunkiem stóp. Sprawia to wrażenie, jakby szamanka chciała w sposób materialny zaznaczyć obecność Sai Baby w tym miejscu.

Eklektyzm, występujący w świecie bóstw i duchów opiekuńczych szamanek, wyrażający się tak jaskrawo w opisanym wyżej wystroju „izby przyjęć”, zupełnie Rachiljam nie przeszkadza. Nie widzi ona sprzeczności w łączeniu elementów różnych religii. Przeciwnie, uważa, że doświadczanie różnorodnych duchowych przeżyć jest dla niej pożyteczne. Dzięki pomocy duchów i bóstw rozmaitych religii może leczyć ludzi różnej wiary. Twierdzi, że na tę drogę skierował ją Chrystus. Podczas swych duchowych z nią spotkań podobno powiedział jej, że powinna czerpać z różnych religii (*ty dołżna wo wsiech religiach pobywat*). To właśnie Jezus poprowadził ją do Sai Baby! A „żywy Bóg” głosi przecież, że przyjmuje ludzi wszelkich religii, nie każe im z nich rezygnować i oddawać cześć jemu. Ponadto, jak dodała Rachiljam, Szirdi Baba (który także ją błogosławił) był muzułmaninem³⁸. Ona sama nadal uważa się za wierną muzułmankę. Odwołuje się zawsze w pierwszej kolejności do Allaha i tylko poprzez niego do duchów. Jest głęboko przekonana, że wszystkie te gromadzone doświadczenia są ważnymi etapami przeznaczonej jej drogi doskonalenia się duchowego. Powołuje się na rozmaite aluzje jej duchów i uzdrowicieli, którzy przepowiadali, że kiedyś stanie się sławna na świecie. Przytacza również słowa swojego pierwszego „opiekuna”, który błogosławiąc ją przewidywał, że za 3 lata rozpocznie się jej wyraźny rozwój, a po 7 latach od błogosławieństwa — nastąpi zdecydowana przemiana duchowa. Rachiljam oczekuje tego momentu, który ma nastąpić już wkrótce, choć nie wie, na czym owo przeobrażenie może polegać. Mówi, że „wszystko jest w rękach Boga”, ona niczego nie może planować. Powinna jedynie starać się być zrównoważona, spokojna i stworzyć odpowiednie warunki w domu, aby nic jej nie przeszkadzało w realizacji powołania. Nie może być za bardzo przywiązana do domu, męża, dzieci, do spraw materialnych — tylko wtedy będzie mogła „wspiąć się wyżej”.

³⁸ Jak piszą W. Iwanow i J. Trofimow (1999, s. 101), Sai Baba (wówczas noszący jeszcze inne imię) w 1940 roku odkrył, że jest wcieleniem Sai Baby z Szirdi, który będąc braminem z urodzenia, przeżył życie jako muzułmański święty.

Oficjalna droga Rachiljam do profesji szamanki

Równolegle do wędrówki po tradycyjnej drodze do zdobycia uprawnień szamanki, Rachiljam odpowiedziała na wyzwanie nowych czasów, próbując dostosować się do oficjalnych wymogów. Chciała pracować w pełni legalnie, więc postanowiła przejść w Centrum Medycyny Wschodniej i Współczesnej niezbędną procedurę i uzyskać stosowne dokumenty. Myślała, że się czegoś nauczy, ale właściwie nie było tam nauczania, mówiono jej tylko, by starała się rozwijać swoje zdolności. W 1994 roku, po trzymiesięcznej praktyce w Centrum, zdała egzamin i dostała legitymację teopsychoterapeuty. Następnie zaczęła pracować w Centrum, potem zrezygnowała. Krótco pracowała w małym ośrodku w Tałgarze, miasteczku w pobliżu Kyzyl Kajratu, a potem zaczęła przyjmować w domu. Około roku spędziła u swojej uczennicy w przysiółku Drużba, w czasie gdy jej dom był w remoncie. Tam przyjmowała pacjentów, a uczennica mogła nie tylko obserwować seanse, ale i włączać się w leczenie. W 1996 roku Rachiljam przeszła procedurę ponownej atestacji w Centrum (trzeba ją było wówczas przeprowadzać co 2 lata). Nie było to łatwe, ponieważ tym razem zażądano od niej przeprowadzenia specjalnych badań psychiatrycznych. Jednakże badania wykazały, że jest zdrowa³⁹.

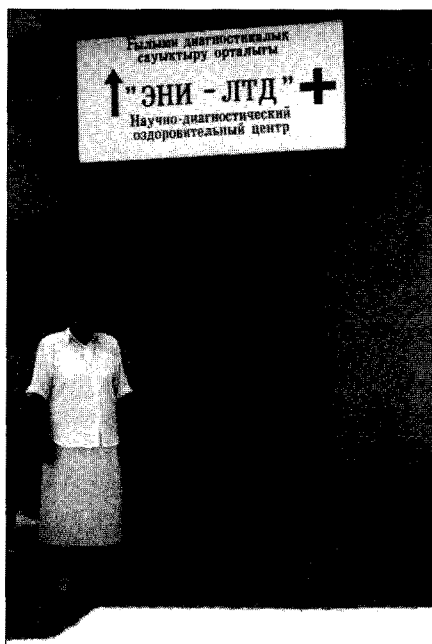
W 1997 roku Rachiljam znalazła sobie pracę w małym, prywatnym ośrodku medycznym zatrudniającym lekarzy i praktyków medycyny niekonwencjonalnej. Ośrodek ten, o nazwie „Eni”, mieścił się w suterenie dużej polikliniki w centrum Ałmaty. Szamanka przyjmowała tam pacjentów za ustaloną opłatą (400 tenge, czyli wówczas około 5–6 dolarów za seans), dość wysoką jak na tamtejsze warunki, co ograniczało jej klientelę. Ponadto narzekała na warunki lokalowe, ponieważ jej gabinet był maleńki, a należyte wykonanie seansu wymaga sporej przestrzeni. Ponadto, strofowana przez lekarzy, którym przeszkadzały jej krzyki, musiała ograniczyć ekspresję swych seansów. W 2000 roku pracowała nadal w owym ośrodku, ale w nowym lokum, jednak warunki przyjęć niewiele się polepszyły. Jednocześnie przyjmowała chorych u siebie, w Kyzyl Kajrat.

Rachiljam żałowała swojej decyzji przejścia atestacji w Centrum. Zanim zgłosiła się tam, duchy przychodziły do niej we śnie i pokazywały, jak leczyć ludzi. Ale ona myślała, że powinna się uczyć tam, od dobrych uzdrowicieli. Duchy ostrzegały ją, żeby nigdzie nie chodziła, one same będą ją prowadzić. Ale Rachiljam nie posłuchała ich. Wspomina, że ponieważ postąpiła wbrew ich woli, duchy męczyły ją w autobusie, którym jechała do miasta — wstrząsały jej ciałem, wykrzywiały twarz. Teraz mówi, że duchy miały rację — ni-

³⁹ Rachiljam opowiedziała, że komisja atestacyjna poprosiła ją o zademonstrowanie seansu szamańskiego. Jej zdaniem seans wypadł znakomicie, niemniej, niektórzy członkowie komisji śmiali się z niej. Wziął ją w obronę dyrektor Centrum, który napomniiał ich: „przecież sami jesteście uzdrowicielami, dlaczego wyśmiewacie taki sposób leczenia?”.

czego jej tam nie nauczyli, a na odwrót, „zamykali jej drogę”. Według nich jest tam bardzo wielu zawistnych uzdrowicieli, takich, którzy nie leczą, a stosują czarną magię. Ona potrafi to wyczuć i dlatego czuła się bardzo źle, pracując w Centrum. Jej duchy były temu przeciwnie, dlatego zrezygnowała. Żałuje przede wszystkim utraconych możliwości: według niej duchy były obrażone, więc przerwały nauczanie. Gdyby nie jej nieposłuszeństwo, „kto wie, kim by teraz była”, zaszłaby może jeszcze dalej. Jedyną korzyścią, którą wyniosła z pobytu w Centrum (poza możliwością oficjalnej praktyki) był kontakt z grupą uzdrowicieli, z którą kilkakrotnie brała udział w wspólnych seansach leczniczych. Seanse te były pomocne w „otwieraniu się”.

Według moich informacji, w 2001 roku Rachiljam przestała pracować w ośrodku „Eni”, ponieważ nie przeszła kolejnej atestacji. Nie wiem jednak, czy próbowała ją uzyskać, czy też zrezygnowała, by nie robić tego, co — jak uważała — nie podobało się jej duchom.



Rachiljam przed siedzibą Centrum „Eni”.

Fot. D. Penkala-Gawęcka

Rachiljam jako „przewodniczka duchowa”

Jak sama Rachiljam rekrutuje i „prowadzi” swoje uczennice i — dużo rzadziej — uczniów? Czy przechodzą oni podobną drogę, jak ona?

Przed wszystkim można zauważyć, że nikogo z nich Rachiljam nie określa mianem szamana. Nazywa ich uzdrowicielami i przepowiadającymi (kaz. *kumalakczy*, uję. *kumilakczy*), jeśli łączą leczenie z tradycyjnym sposobem odsłaniania przyszłości z pomocą ziaren fasoli czy kamyczków. Tak też określani są przez otoczenie. Szaman ma dużo większą siłę dzięki pomocy wielu potężnych duchów. Na przykład jedna z uczennic — Ujgurka o imieniu Rukijam, o której pisze obszernie I. Bellér-Hann (2001)⁴⁰, podkreślała, że ona sama nie jest *bakczy*, a jedynie *kumilakczy*, jest znacznie słabsza niż jej opiekunka.

Rekrutacja uzdrowicieli przebiega według pewnego stałego schematu. Pacjenci przychodzący do Rachiljam zwykle nie opowiadają, co im dolega, nie

⁴⁰ W artykule I. Bellér-Hann (2001) Rukijam występuje pod imieniem „Büwüxan”, a Rachiljam pojawia się jako „Muqäddäs”.

jest to jej potrzebne. Szamanka przeprowadza seans, który rozpoczyna się od postawienia diagnozy. Według niej, to przywołane przez nią duchy określają przyczynę choroby, którą najczęściej jest urok, czary albo złe duchy. W niektórych przypadkach Rachiljam mówi pacjentce, że ona sama jest, już od dzieciństwa, „duchowa” („ma duchy”), co czyni daną osobę bardziej wrażliwą — zbiera ona od innych ludzi „brud” (rozumiany jako rezultat *sglaza* czy *porczy*)⁴¹ i stąd biorą się jej dolegliwości. Dodaje, że wśród jej przodków na pewno byli ludzie „duchowi”. Niekiedy chora od razu zgadza się z tą diagnozą, potwierdza też, że rzeczywiście w jej rodzie byli „święci” (osoby głęboko religijne, np. mułowie), szamani czy inni uzdrowiciele. Zdarza się, że pacjentka zaczyna wtedy opowiadać, iż od czasu choroby albo nawet wcześniej poczęły ją nawiedzać duchy (*arwahlar* — czyli duchy przodków), dawać jej jakieś wskazówki. Na przykład młody Ujgur Parchat — jedyny uznany za „duchowego” mężczyzna spośród pacjentów Rachiljam, których leczenie obserwowałam — przeżywał podobne doświadczenia już od dzieciństwa. Miał dziwne dolegliwości: czuł „ciężar”, doskwierały mu różne bóle, wykrzywiała się twarz. Poza tym we śnie widywał węże, które w jego wypadku zawsze zwiastowały coś dobrego. Twierdzi, że owe duchy-węże brały go pod swoją opiekę. Ale czasem to, co mówi Rachiljam, jest dla chorego niespodziewanym objawieniem, które przyjmuje dopiero wtedy, gdy po spotkaniu z szamanką następuje gwałtowne załamanie zdrowia. Tak było z Rukijam, która po pierwszym seansie ciężko zachorowała i długo musiała leżeć, męczyły ją straszne dreszcze. „Choroby uzdrowicielskiej” nie mogą uleczyć lekarze; Rachiljam mówi takiej osobie, że jeśli chce wyzdrowieć, sama musi zacząć leczyć ludzi. Jednak wymaga to przygotowania, które polega na poddaniu się cyklowi seansów u szamanki. W czasie takich seansów oczyszcza ich z pomocą swoich duchów — uwalnia od nagromadzonego „brudu” — a ponadto ich własne duchy uaktywniają się i zaczynają pomagać w procesie oczyszczania⁴². Kandydat powinien w pełni zaakceptować drogę wyznaczoną mu przez duchy i podporządkować się ich woli. W zasadzie dopiero wtedy, gdy się „otworzy”, będzie mógł prosić o błogosławieństwo. Ale u niektórych uczniów trwa to długo — Rachiljam wspomina pewną Rosjankę o imieniu Swieta, której udzieliła już błogosławieństwa, choć ta nie do końca „otworzyła się”. A więc może to być długotrwały proces i w tym czasie uczennica pozostaje blisko szamanki, poddaje się seansom i wysłuchuje jej wyjaśnień i wskazówek. Zaczyna również współuczestniczyć w leczeniu pacjentów. Podczas pierwszego obserwowanego przeze mnie seansu, Rukijam i druga uczennica, Amina, pomagały szamance w ten sposób, że siedząc z boku,

⁴¹ Podobnie uzdrowiciel, lecząc, bierze w siebie ów „brud”, ale on potrafi „oczyszczyć się”.

⁴² Często pacjenci przechodzą prawdziwe *katharsis* — „stojący w gardle kamień” ustępuje, wychodząc czasem z wymiotami, zaczynają płakać, choć przedtem nie byli w stanie. Może to nastąpić od razu albo dopiero po kilku seansach.

również śpiewały modlitwy i wezwania do swoich duchów, które jakoby przyłączały się do leczenia. Rachiljam komentowała to później, że ich duchy także „wrywały się” do pomocy. W pewnym momencie Rukijam podeszła do chorej i zaczęła oczyszczać ją — zdejmować *sgłaz* kawałkiem papieru. Obie te uczennice wówczas jeszcze nie „otworzyły się” całkowicie. Takie osoby mają wobec swej duchowej opiekunki pewne obowiązki, powinny, jak się to określa, „chodzić koło niej”, pomagać, także materialnie. Choć sama Rachiljam omijała ten temat, Rukijam ujawniła, że jako jej uczennica pomogła swej mistrzyni udostępniając na cały rok swój dom w ujgurskim przysiółku Drużba, gdzie szamanka zaczęła zdobywać coraz szerszą klientelę, a ponadto ofiarowała jej łącznie sporą sumę pieniędzy (Bellér-Hann, 2001, s. 82). Jest przyjęte, że uzdrowicielka zabiera swoje podopieczne na pielgrzymki do miejsc świętych⁴³. Uczennice nazywały Rachiljam swoją „nauczycielką” bądź „mistrzynią”, „opiekunką” (*nastawnica*), niemniej ona sama z naciskiem tłumaczyła, że jedynie pomaga im „otworzyć się”. Po każdym seansie, któremu poddaje się przyszła uzdrowicielka, szamanka pyta ją o odczucia i objaśnia ich znaczenie, informuje, w jaki sposób duchy będą kontynuować oczyszczanie (będą przychodzić w nocy i dalej leczyć, „brud” będzie się wydzielał z płaczem, moczem i innymi wydzielinami). Instruuje również, jak odnosić się do duchów, aby ich nie obrazić. Potrafi powiedzieć, ile i jak silne duchy „posiada” dana osoba oraz określić, jakiego rodzaju dar duchy chcą jej przekazać. I tak na przykład młodej Ujgurce Elmirze, która była u niej po raz pierwszy, powiedziała, że ma ona duchy, które pojawiają się w postaci ptaków i będzie mogła leczyć z ich pomocą oraz, że ma jeszcze drugi dar — leczenia za pomocą modlitw (jak *mulla*). Natomiast Mahira, córka szamanki, otrzymała przede wszystkim dar jasnowidzenia, a w drugiej kolejności — dar szamański.

A zatem początkującym uzdrowicielom Rachiljam udziela pewnych wskazówek i czasem praktykują oni u jej boku, ale, jak twierdzi, ona nie uczy, właściwymi nauczycielami są duchy. Kiedy chory jest już oczyszczony, duchy zaczynają przychodzić do niego we śnie i uczyć, jak ma leczyć ludzi. Pewnej Tatarce, która przeszła trzy seanse i była już częściowo oczyszczona (zaczęły ustępować straszne bóle głowy, które męczyły ją od lat), Rachiljam wyjaśniła, że wkrótce już duchy złączą ją prowadzić. Ona sama może być pomocna, jeżeli przyszła uzdrowicielka nie będzie w stanie czegoś pojąć. Tak więc, Rachiljam rozumie swoją rolę raczej jako „przewodniczki duchowej” niż nauczycielki swych podopiecznych.

Czy Rachiljam udzieli początkującej uzdrowicielce błogosławieństwa i kiedy to nastąpi, zależy, według niej, od duchów. Jej własne duchy nakazują: „daj

⁴³ Rukijam, która przedtem towarzyszyła Rachiljam, później — już jako samodzielna uzdrowicielka — także organizowała takie wyjazdy dla swoich uczennic. Jedną z pielgrzymek, do mauzoleum Ahmada Jasawi, grobowca Arystan-baba i kilku innych miejsc świętych opisuje I. Bellér-Hann, która miała okazję w niej uczestniczyć (I. Bellér-Hann, w druku).

błogosławieństwo” i jeśli powtórzą to dwa, trzy razy, szamanka wykonuje ich polecenie. Ale zaznacza, że musi to być ktoś „pewny”, kogo już dobrze zna, zwykle taka osoba „chodzi koło niej” około roku i już stopniowo zaczyna przeprowadzać seanse. Neofitka, która ma dostać błogosławieństwo (kaz. *bata*, ujg. *duga*) powinna „nakryć stół”, czyli przygotować poczęstunek, który może być bardzo skromny, ale niektórzy, jeśli ich stać, zarzynają z tej okazji barana. Musi być obecna rodzina i przed właściwą ceremonią mąż, teściowa, teść, ojciec i matka powinni pobłogosławić ją, dać jej swoją zgodę. Winni powiedzieć: „jeśli otworzysz się, będziemy się cieszyć z tego, że będziesz służyła Bogu i pomagała ludziom”. Takie przyzwolenie ze strony rodziny, choć nosi taką samą nazwę, ma inny charakter niż właściwe błogosławieństwo. To ostatnie to według Rachiljam w istocie słowa duchów. Ona sama nie przygotowuje żadnej mowy, nigdy nie wie, co duchy za jej pośrednictwem powiedzą. Zwykle mówią poprzez pieśń⁴⁴. Może przyjść kilka duchów, które ofiarowują różne dary (np. jasnowidzenia i leczenia z pomocą modlitwy), wtedy przemawiają przez jej usta różnymi głosami. Przepowiadają, jaka będzie dalsza droga osoby błogosławionej i dają jej wskazówki. Potem odbywa się poczęstunek, dziękczynne modlitwy do Boga, a następnie błogosławiąca dostaje niewielki podarek.

Wśród uczniów Rachiljam przeważającą większość stanowili Ujgurzy i Kazachowie, choć miała również dwoje podopiecznych Rosjan, a więc niemuzułmanów⁴⁵. Mężczyźni zdarzają się rzadko. Różny jest wiek tych początkujących uzdrowicieli, bywają młodzi, ale nie mogą być zbyt młodzi, gdyż nie są jeszcze gotowi do przyjęcia daru⁴⁶. Większość jest w średnim wieku. Na przykład Rukijam miała nieco ponad 40 lat, a Amina ponad 50. Szamanka poznała je jeszcze w okresie, gdy mieszkała w Druźbie, pochodziły z jej ujgurskiego kręgu sąsiedzkiego. Późniejsi pacjenci, przyjmowani na terenie kliniki, mieli często wyższe wykształcenie. Wśród tych, które uznała za osoby „duchowe”, predestynowane do leczenia innych, był m.in. Ujgur — dziennikarz i Tatarska — inżynier technolog. Nie wiem jednak, czy zostali oni uczniami Rachiljam i czy później zajęli się leczeniem.

Po otrzymaniu błogosławieństwa uzdrowiciele zaczynają działać na własną rękę. Jednak różne bywają ich drogi. Rachiljam ubolewa, że nieraz musi się wstydić za swoich byłych podopiecznych. Niektórzy trafiają do „czarnych magów”, którzy „zamykają im drogę”, pozbawiają zdolności leczenia. Czasem

⁴⁴ Jak opowiada, kiedy pierwszy raz miała udzielić błogosławieństwa, obawiała się, że wtedy jej dar zniknie, lecz duchy uspokoiły ją. Poza tym zupełnie nie wiedziała, co mówić, ale duchy rzekły: „nie bój się, my będziemy mówić za ciebie”.

⁴⁵ Odpowiada to mniej więcej składowi etnicznemu jej pacjentów. Przyjmuje chorych niezależnie od ich narodowości i religii, natomiast warunkiem jest, by wierzyli w siłę jej i jej duchów.

⁴⁶ Rachiljam stwierdziła, że nigdy nie spotkała bardzo młodych, nastoletnich uzdrowicieli. Ale wie, że jej mistrz — Ujgur został szamanem już w 14 roku życia. Jak pisze A.T. Toleubajew (1997, s. 197), do silnych *baksy* dar szamański przychodzi w dzieciństwie lub wieku młodzieńczym.

zwracają się wtedy do niej o pomoc, a ona ponownie przywraca im dar, ale jeśli powtarza się to kilka razy, bywa już zniecierpliwiona i ostro napomina lekkomyślnego: „ile razy mam cię otwierać?”. Bywają i inni, którzy schodzą na złą drogę. Ci myślą przede wszystkim o pieniądzach i dla dużego zarobku zaczynają stosować zabiegi czarnej magii. W ten sposób sami stają się „czarni”, związuja się z nimi „czarne” (*kara*), złe duchy. Te ostatnie wypierają dobre, „białe” (*ak*) duchy. Szczególnie niebezpiecznymi duchami są szatan i przybysze z innych planet (*inopłanietianie*)! Rachiljam uważa, że można zajmować się albo białą magią (jak ona), albo czarną, nie da się ich łączyć. Tych uzdrowicieli, którzy związali się z czarną magią również można wyleczyć, odpędzić od nich złe duchy, ale często oni sami tego nie chcą⁴⁷. Ponadto wielu uzdrowicieli nie myśli o tym, by rozwijać swoje zdolności. Nie słuchają duchów, które nakazują im jeździć do miejsc świętych. A więc są „słabi”, nie przybywa im duchów–pomocników. Wtedy też narażeni są bardziej na złe wpływy. Rachiljam przyznaje, że niektóre uzdrowicielki nie podejmują takich podróży z przyczyn rodzinnych — muszą się opiekować małymi dziećmi albo nie zezwala im mąż. Wielokrotnie podkreśla, że dla człowieka, który obrał tę drogę, najważniejsze jest słuchanie głosu duchów, nie może oglądać się na rodzinę, domowe obowiązki i problemy materialne. Inaczej traci swój dar.

✕ Droga szamana jako obrzęd przejścia. Tradycja wynaleziona czy tradycja odnaleziona?

Sądzę, że można drogę współczesnego szamana w Kazachstanie uznać za kontynuację tradycyjnego sposobu dochodzenia do tej profesji, mimo że nie występują w niej wszystkie „klasyczne” elementy opisywane w literaturze.

Zanim przejdę do uzasadnienia tego sądu, chciałabym zastanowić się, czym różni się współczesny szaman od innych uzdrowicieli. Zauważyć można, że nie występuje obecnie wyraźna granica między tym „wybrańcem duchów” a innymi uzdrowicielami, których działanie opiera się na kontakcie z duchami i pozyskiwaniu ich pomocy dla leczenia⁴⁸. Tworzą oni jakby jedną klasę specjalistów, których większość stanowią obecnie osoby diagnozujące i przepowiadające przyszłość z pomocą duchów. Zajmują się one nie tylko zdrowiem, ale i — zapewne w większym stopniu niż *baksy* — problemami życiowymi, społecznymi swych klientów. Zwykle, podobnie jak szamani, wchodzi w trans

⁴⁷ W mniemaniu Rachiljam czarne duchy jakby nakładają się na białe, „przytłumiają” je. Usunąć je może sam człowiek opanowany przez te złe duchy, za pomocą modlitw do Boga i przegnania ducha na drzewo czy zwierzę.

⁴⁸ Jest to zresztą zgodne z tradycyjnym łączeniem kilku powołań: np. według często przywoływanych relacji C. Walichanowa z połowy XIX wieku (1986, s. 302), szaman był w jednej osobie lekarzem, poetą, muzykantem i wróżbiarzem.

podczas seansu. Duchy pomagają im zobaczyć przyszłe wydarzenia, dają wskazówki pacjentom i oczyszczają ich w trakcie leczenia. Szamani różnią się od owych jasnowidzących i wróżbiarek tym, że są o wiele silniejsi, bo posiadają znacznie więcej mocnych duchów–pomocników, ponadto nie zajmują się przepowiadaniem przyszłości za pomocą kamyków czy ziaren *kumałak*; twierdzą, że nie są im one potrzebne. Ponadto seans szamana jest znacznie bardziej rozbudowany, stanowi swego rodzaju przedstawienie ze specyficzną dramaturgią. Powołanie szamana jest uważane za rzadkie i szczególnie cenne. Dar szamański odróżnia się od innych, zwie się go *baksyłyk* (kaz.). Mahira nazwała swoją matkę „pomostem między niebem a ziemią”, podkreślając jej wyjątkową rolę pośrednika między duchami i ludźmi. Jednak zarówno dar szamański, jak i uzdrowicielski (a nie szamański) są przekazywane wybrańcom w taki sam sposób, a „choroba szamańska” i „choroba uzdrowicielska” w szerszym znaczeniu nie wykazują istotnych różnic. Interesujące, że przekaz daru jest też taki sam u *mulla* zajmujących się leczeniem za pomocą odpowiednich modlitw z Koranu, a więc osób bezpośrednio związanych z religią⁴⁹. Oni wszakże nie muszą wzywać duchów — siła modlitw wystarcza. Od wymienionych praktyków wyraźnie wyodrębniają się natomiast ci, u których otrzymanie daru uzdrowicielskiego nie jest warunkiem podjęcia leczenia, a więc np. nastawiacze kości czy zielarze (*dariger*). Ich zajęcie jest z reguły przekazywane z pokolenia na pokolenie i musi być wyuczone.

Droga szamanów i innych uzdrowicieli „duchowych” w Kazachstanie w pełni odpowiada modelowi „obrzędów przejścia” skonstruowanemu przez A. van Gennepa (1909).

Fazę pierwszą obrzędu przejścia, czyli separację, wyznacza zapadnięcie na „chorobę szamańską/uzdrowicielską”. W literaturze (np. Eliade, 1994) podkreśla się jej inicjacyjny charakter. Tę kwalifikację można odnieść do całości drogi szamana/uzdrowiciela do uzyskania legitymizacji i tak rozumianą inicjację traktować jako szczególnie rodzaj obrzędów przejścia (por. Buchowski, 1987). Choroba zaczyna się zazwyczaj nagle i gwałtownie, nieraz wywołana jakimś traumatycznym wydarzeniem. Powoduje pozbawienie dotychczasowego statusu, opuszczenie rutyny codziennego dnia, w której chory przebywał poprzednio.

Od tego momentu osoba przyszłego uzdrowiciela wchodzi w etap „liminalny”. Ta faza ma charakter złożony, można w niej wyróżnić izolację i przebywanie w stanie „anormalnym”, następnie „nazwanie choroby” — uczynienie jej zrozumiałą oraz przygotowania do reintegracji, włączenia do opuszczonej struktury już z nowym statusem. „Choroba szamańska” wytrąca człowieka z normalnego trybu życia. Dolegliwości mają taki charakter, że dotknięty nimi

⁴⁹ Badacze zwracają również uwagę na analogiczny dawniej przekaz daru u muzykantów (Utielijewa, 1995, s. 319 i nast.) oraz kowali i jubilerów (Tochtabajewa, 1995, s. 171 i nast.).

człowiek izoluje się od otoczenia. Nieraz boi się ludzi i sam woli przebywać w odosobnieniu, albo ludzie unikają go, bo zachowuje się dziwnie, np. wykrzywia twarz w strasznym grymasie, wstrząsają nim nagłe dreszcze, mówi zmienionym głosem i jak się zdaje, bez sensu. Może wspominać o jakichś widzeniach, utrzymywać, że słyszy głosy, ma sny, w których widuje postaci starców w białych szatach. Somatycznie „choroba uzdrowicielska” przejawia się poprzez różne, nieraz bardzo ciężkie dolegliwości, jak na przykład paraliż. Przy tym badania medyczne nie stwierdzają żadnych zmian organicznych. Lekarze zwykle określają cierpienia takiego człowieka jako chorobę psychiczną i bywa, że podlega on izolacji w szpitalu psychiatrycznym. Ale nawet jeśli pozostaje w domu, można jego sytuację uznać za faktyczną społeczną izolację. Ten stan może trwać długo. Momentem przełomowym jest spotkanie z szamanem albo innym doświadczonego uzdrowicielem, który potrafi określić przyczyny i charakter choroby. Owo objawienie powoduje, że zmienia się kwalifikacja dolegliwości takiej osoby — z chorej zostaje uznana za „wybraną przez duchy”, wezwaną do leczenia ludzi. Rozpoczyna się kolejny etap drogi wybrańca. Jeśli przyjmie on ofiarowywany dar, skończą się jego cierpienia. Jeśli wzbrania się, będzie doświadczany dalej. Jak sądzi się, osoba bardzo młoda i nie gotowa do przyjęcia wezwania, może uzyskać prolongatę (nawet na kilkanaście lub więcej lat), wówczas wyzdrowieje i wróci czasowo do normalnego życia, ale po pewnym czasie „duchy znów się o nią upomną”⁵⁰. Ten, kto pogodzi się z wyznaczoną mu rolą, wchodzi w etap przygotowań. Polegają one na ogół na serii seansów oczyszczających u uzdrowiciela, który jednocześnie udziela adeptowi pouczeń. Czasami nowicjusz przez dłuższy czas towarzyszy i pomaga swemu duchowemu przewodnikowi, bierze pod jego kierunkiem udział w pielgrzymkach do świętych miejsc. Zawsze jednak duchy uważa się za właściwych nauczycieli i bywa, że rola mistrza ogranicza się tylko do udzielenia najważniejszych wskazówek⁵¹.

Kiedy kandydat jest już gotów do pełnienia swej roli, co określa się jako „otwarcie”, następuje trzecia faza obrzędu, reintegracja — ponowne włączenie do społeczności. Polega ona na rytualnym usankcjonowaniu jego powołania i nadaniu mu nowego statusu — szamana bądź uzdrowiciela innego typu. Moment ten jest wyraźnie zaznaczony specjalną ceremonią błogosławieństwa, podczas której opiekun przekazuje nadnaturalną sankcję (duchów), uprawomocniającą przyszłą działalność nowego uzdrowiciela. Uważa się, że nauczy-

⁵⁰ Tak było z Mahirą, a także ze wspomnianym już szamanem Ajtkurmanem (Jessa, 2000, s. 169–170), który zachorował, czyli został wezwany przez duchy w wieku 13 lat, ale wszedł na drogę szamana ponad 20 lat później. Również uzbecka uzdrowicielka Sofija-apa (ta sama, która błogosławiła Rachiljam) mając 13 lat wyblagała u duchów przesunięcie terminu realizacji powołania do czasu, gdy będzie miała 31 lat. W międzyczasie wyszła za mąż i urodziła siedmioro dzieci (Sołowiew, 1998, s. 9–11).

⁵¹ Tak było z Rachiljam. Przypuszczalnie uznaje się, że w przypadku szczególnie silnych szamanów praktykowanie przypominające czeladnictwo jest zbędne.

ciel włącza ucznia także pod opiekę swoich duchów, bądź też, że oddaje mu kilka spośród tych, które jemu dotąd pomagały. Następnie adept powinien udać się na groby swych przodków i odprawić stosowny rytuał, by uzyskać również ich błogosławieństwo. Kolejne „odwiedziny duchów” w świętych miejscach pozwalają mu rozwijać się duchowo, pozyskiwać nowych, silnych pomocników.

Przedstawiony zarys omawianego obrzędu przejścia wykazuje zasadniczą zgodność z tradycyjnym sposobem osiągania statusu szamana w Kazachstanie. Nie spotyka się już wprawdzie charakterystycznego dla kazachskiego szamanizmu instrumentu muzycznego *kobyz*, który był nie tylko atrybutem szamana, ale obiektem o magicznej mocy, a ponadto nieodłącznym składnikiem obrzędu błogosławieństwa. Akceptację daru szamańskiego określano frazą: „wziął *kobyz*”. Mówiono również: „*kobyz* powinien pozostawać w rodzinie”⁵². Miał on zatem dawniej symboliczne znaczenie, ważne we wszystkich fazach obrzędu przejścia. Nie występują obecnie bądź sporadycznie występują pewne opisywane w dawniejszych źródłach elementy, jak na przykład przekonanie, że duchy porywają i czasowo izolują swojego wybrańca, nauczając go w tym czasie⁵³, podobnie jak wyobrażenie o śmierci i zmartwychwstaniu adepta. Brak współcześnie informacji o poddawaniu szamana przez duchy bolesnym próbom, np. ranieniu, kawałkowaniu jego ciała. Jednakże już wcześniej, jak podaje np. W. N. Basiłow (1992, s. 115–119), w Azji Środkowej spotykano jedynie pozostałości tych wierzeń. Poza tym, można zauważyć, że owym ciężkim próbom odpowiadają strukturalnie cierpienia doznawane podczas „choroby szamańskiej”, izolacja społeczna — porwaniu przez duchy i odosobnieniu wybrańca, a odzyskanie zdrowia po przyjęciu daru — zmartwychwstaniu. Zasadniczy schemat pozostaje zgodny z tradycyjnymi wyobrażeniami. Jego kluczowymi, niezbywalnymi elementami są choroba szamańska/uzdrowiciel-ska i błogosławieństwo, wyznaczające graniczne fazy tego obrzędu przejścia.

Dodajmy, że jedynie ten tradycyjny sposób legitymizacji szamanów i innych uzdrowicieli duchowych uważany jest za ważny i rzeczywiście uprawniający do leczenia. Nowa, oficjalna procedura legitymizacji nie zyskała sobie uznania i jeśli ktoś decyduje się jej poddać, to tylko jako dodatkowej formalności, która może się przydać z przyczyn praktycznych. Czasem sądzi się, że droga ta może być dla szamana wręcz szkodliwa.

⁵² Informacje te pochodzą z materiałów terenowych Nurili Szachanowej, której bardzo dziękuję za ich udostępnienie. Badaczka zebrała bardzo interesujący materiał o szamanach z południa Kazachstanu podczas ekspedycji działającej w roku 1982 i 1985. Według jej danych, np. Kałdykz-bakszy (1909–1982) z Dżambulskiej oblasti wspominała, że uczyła się u szamanki o imieniu Zli-cha, z którą podczas ceremonii błogosławieństwa wymienili się *kobyzami*. Było to pod koniec lat 20. — jeszcze wówczas *kobyz* był nieodłącznie związany z kazachskim szamanizmem.

⁵³ Ujgura — mistrza Rachiljam duchy jakoby wykradły, gdy miał 14 lat, uczyły go przez 40 dni, a następnie zwróciły rodzinie. Czasem mówi się o wykradaniu duszy — według P. Jessy (2000, s. 170), duchy opiekuńcze szamana Ajtkurmana zabierały w nocy jego duszę w odosobnione miejsce i tam nauczały pieśni i modlitw.

Tradycyjnie profesja szamana była w Kazachstanie dziedziczna — mógł nim zostać człowiek, wśród przodków którego byli szamani. B. A. Kazgułow i N.Ż. Szachanowa (1989, s. 103) przytaczają kazachskie powiedzenie: *baksylyk tukym kualajdy*, co oznacza: „dar szamański prześladowuje potomków”. Przekaz nie musiał następować między kolejnymi generacjami. Najczęściej dokonywał się w linii prostej, ojcowskiej albo macierzyńskiej, czasem w obu. Na przykład opisywany przez A. E. Alektorowa (1900, s. 31–37) baksy Sjuimenbaj utrzymywał, że szamanami byli jego dziad i babka (nie wiemy z jakiej linii) oraz ojciec i matka. Według A. T. Toleubajewa (1997, s. 196) u Kazachów przekaz częściej występował z pominięciem jednego pokolenia, a nie tracił mocy do siedmiu pokoleń⁵⁴. Ale dopiero „wskazanie” przez duchy, którego przejawem była „choroba szamańska”, wyznaczało przyszłego szamana. Jak pisze W. N. Basiłow (1992, s. 128–129), przekonanie, że po śmierci szamana duchy wybiorą kogoś z krewnych na jego miejsce, stwarzało atmosferę oczekiwania. Jeśli ktoś z krewnych poważnie zachorował, przyjmowano to jako znak duchów (jeśli wyzdrowiał samoistnie, czekano na następny znak). Ciągłość tradycji sprawiała, że znak taki był jasny i czytelny zarówno dla wybrańca, jak i jego otoczenia⁵⁵. Jak podkreśla Basiłow, widzenia, przeżycia i zachowania chorobowe były wyznaczone przez normy kulturowe, przez tradycję. Sytuację obecną — jak sądzę — charakteryzuje przerwanie tej ciągłości i specjalne strategie podejmowane dla jej przywrócenia. Nowo wyłaniany szamani czy inni uzdrowiciele „duchowi” w Kazachstanie, szczególnie ci mieszkający w miastach, zatracili niektóre ogniwa swej tradycji, podobnie jak i ich otoczenie. Wpłynęła na to wieloletnia ateizacja, „wykorzenianie przesądów”. Współcześni adepci, ludzie o różnych zawodach, nieraz z wyższym wykształceniem, oderwani od swojej grupy krewniaczej, nie potrafią nadać swojej chorobie znaczenia. Nieraz długo cierpią, zanim trafią do uzdrowiciela, który uświadomi im, że zostali wybrani przez duchy. W swoich relacjach podkreślają, jak Rachiljam: „nie wiedziałam... skąd miałam wiedzieć”⁵⁶. A więc doświadczony uzdrowiciel spaja przerwane ogniwa tradycji, objaśniając choremu i jego rodzinie znaczenie tych szczególnych cierpień. Przeżycia związane z chorobą wtórnie otrzymują kwalifikację choroby uzdrowicielskiej⁵⁷. Ponadto owi kandydaci na uzdrowicieli z reguły nie pamiętają, że ktoś z ich przodków zajmo-

⁵⁴ Toleubajew (tamże) twierdzi, że *baksy* może zostać tylko człowiek mający szamana wśród przodków. Ale niektórzy autorzy, np. I. A. Czekaninskij (1929, s. 79), N. P. Dyrienkowa (1930, s. 280) podają, w jaki sposób może dojść do profesji ktoś nie spełniający tego warunku (choć zdarza się to rzadko).

⁵⁵ Według Basiłowa (1992, s. 111) u Uzbeków zanotowano przypadki zasięgania rady szamanki albo wróżki, ale tylko wtedy, gdy wezwanie duchów nie było jasne.

⁵⁶ Analogiczne wypowiedzi buriackich szamanek przytacza C. Humphrey (1999, s. 3, 6).

⁵⁷ Dodać należy, że pewne motywy powtarzają się w snach i widzeniach przyszłych uzdrowicieli — przede wszystkim postaci starców w białych szatach. Wynika to prawdopodobnie z trwałości wiary w duchy przodków, tak właśnie tradycyjnie wyobrażane.

wał się leczeniem i dopiero konstatacja „specjalisty” (który zwykle nie pyta, a stwierdza fakt) przywraca jak gdyby tę pamięć. W ten sposób wyjątkowe predyspozycje adepta, wyjawione poprzez stwierdzenie wyboru przez duchy, zostają dodatkowo potwierdzone. Nowo kreowani uzdrowiciele zaczynają powoływać się na przodków. Może to być któryś z rodziców, dziadek, babka, pradziad czy prababka (bądź kilku przodków, z różnych pokoleń), w linii męskiej albo żeńskiej.

A zatem, jak sądzę, obserwowany obecnie sposób dojścia do profesji szamana można określić jako „tradycję odnalezioną”, a nie „tradycję wynalezioną”. To, co uległo przerwaniu, stara się „zlepić” w bardziej lub mniej umiejętny sposób współczesny nosiciel tradycji, który zwykle jeszcze niedawno sam uzyskiwał tę wiedzę od swego mistrza. Można więc powiedzieć, że obecnie wzrosła rola nauczyciela, mimo że sami uzdrowiciele odżegnują się od tego miana. Dawniej możliwa była autokreacja szamana, ponieważ (jeśli tylko pochodził z szamańskiego rodu) wystarczyły zrozumiałe dla wszystkich zewnętrzne oznaki jego powołania. Teraz ktoś, kto sam ogłasza się duchowym uzdrowicielem, traktowany jest podejrzliwie, posądzany o szalbierstwo. I. Bellér-Hann (2001, s. 91–92) opisuje przykład Ujgurki, która utrzymywała, że przychodzą do niej duchy opiekuńcze i próbowała samodzielnie zostać uzdrowicielką. Jej wysiłki zostały zdyskredytowane przez inne uzdrowicielki, które najpierw uznały, że opanowały ją złe duchy. Następnie — gdy nadal obstawała przy swoim i zapowiadała, że po 40-dniowym odosobnieniu zacznie leczyć ludzi, a nawet zdobędzie status świętej — stwierdziły, że jest po prostu oszustką.

Podstawą, na której opiera się proces wyłaniania uzdrowicieli „duchowych” oraz pełnienie przez nich ich roli, jest specyficzna wizja świata, podzielana przez nich samych i ich klientelę. Jest to świat pełen duchów — dżinów, które generalnie mogą być dobre lub złe. Na owe wierzenia wywarły wpływ idee islamu. Wydaje się, że część postaci z tego świata, dawniejszego pochodzenia, które opisywano w bogatej literaturze, już zaginęła w wyobrażeniach współczesnych. Niemniej, nadal czytelne są pozostałości kultu duchów przyrody (drzew, wody) objawiające się między innymi w powszechnym obyczaju przywiązywania skrawków materiału do gałęzi wybranych drzew⁵⁸. A przede wszystkim nadal bardzo silna jest wiara w możliwość ingerencji duchów zmarłych w sprawy żywych. Do duchów przodków Kazachowie i Ujgurzy odwołują się w różnych sytuacjach, licząc na ich opiekę i pomoc. Choć zalicza się ich do dobrych duchów, to i oni mogą wyrażać swoje niezadowolenie, dokuczając potomkowi, który o nich nie pamięta⁵⁹, bądź nie jest posłuszny ich wezwaniu. Można przy-

⁵⁸ Dziś tłumaczy się to wiarą w spełnienie pomyślanego przy zawiązywaniu szmatki życzenia.

⁵⁹ Powinno się składać ofiary duchom przodków. Polega to na smażeniu, najlepiej w każdy czwartek, 7 sztuk obrzędowego pieczywa, z jednoczesnym przywoływaniem w modlitwie imion zmarłych krewnych. Zwyczaj ten nazywa się po kazachsku *czirpik*. Rachiljam twierdziła, że Ujgurzy przestrzegają go ściśle (i czynią to nawet dodatkowo, kiedy np. komuś przysni się matka), na-

puszczać, że wiara w duchy przodków zachowała ciągłość dzięki temu, że wiązała się z „kultami domowymi”, nie wypełnianymi publicznie. Dodać można, że za przodka wszystkich kazachskich szamanów i ich opiekuna uważany był Korkyt-ata — pierwszy szaman i wynalazca szamańskiego instrumentu *kobyz*. Legendy, a właściwie mity o tym bohaterze kulturowym o cechach półboskich, przetrwały w narodowej tradycji (rok 2000 ogłoszono nawet oficjalnie rokiem Korkyta). Jego domniemana mogiła w pobliżu Syr-darii traktowana jest jak grobowiec świętego. Jednakże szamani nie odwołują się już do niego w swych wezwaniach do duchów przodków i świętych⁶⁰. Natomiast spośród złych, „czarnych” duchów za szczególnie szkodzące ludziom uważa się szatana oraz nowe postaci demoniczne — wspomnianych już „przybyszów z kosmosu”. Rachiljam i Mahira twierdziły, że zarówno *satana*, jak i *inoplanetianie* zamieszkują w wybranych domach całymi rodzinami (o relacjach krewniaczych, takich jak u ludzi) i nękają mieszkańców, mogąc ich doprowadzić do choroby umysłowej, a nawet śmierci.

Odwolywanie się do duchów ma kluczowe znaczenie podczas wszystkich etapów omawianego obrzędu przejścia. Duchy przodków przecież wybierają kandydata, one go doświadczenia i karzą, jeśli odmawia wypełnienia ich woli. Człowiek „duchowy” to taki, który ma bliski kontakt z duchami⁶¹. Jeśli przyjmie dar — to one go uczą, błogosławią i stają się jego patronami i pomocnikami wraz z duchami świętych, których prosił o opiekę⁶². Od nich szaman zależy

tomiasz Kazachowie rzadziej. Niemniej, w obrzędach pogrzebowych i wypominkowych Kazachów specjalne pieczywo smażone na tłuszczu: *bauyrsak* i *sadaka nan*, poświęcone duchom zmarłych, nadal odgrywa ważną rolę (Szachanowa, 1998, s. 108–109). Jak sądzi się, duchy żywią się zapachem powstałym podczas smażenia.

⁶⁰ Już I. A. Czekaninskij (1929, s. 77–78) zwrócił uwagę, że imię Korkyta nie pojawia się w zaklęciach i modłach kazachskich szamanów.

⁶¹ Dodajmy, że niektórzy uzdrowiciele opisują ten stan, przydając mu interpretację zapożyczoną z popularnych obecnie koncepcji bioenergoterapii. Na przykład szaman Wiktor Mynbajew z Tarazu, bywały w świecie (odwiedził m.in. Niemcy, Austrię, Szwajcarię), w swym wykładzie podczas I Konferencji Medycyny Tradycyjnej i Ludowej w Ałmaty (1997 r.) twierdził, że są to osoby o zdolnościach bioenergoterapeutycznych, które cierpią z powodu niemożności oddawania nadmiaru bioenergii. Jako „zakładnicy swego własnego bioenergopotencjału” zaczynają gromadzić „złe duchy, ciemne siły”, od których jedynie szaman może ich uwolnić. Co interesujące, również jeden ze współczesnych kazachskich badaczy szamanizmu, A.T. Toleubajew (1997, s. 196) doszedł do wniosku, że „przyczyną «choroby szamańskiej» mogą być wewnętrzne siły bioenergetyczne, których nadmiar występuje u niektórych ludzi”. Ludzie tacy powinni od czasu do czasu oswobadzać się od tego nadmiaru, a mogą to czynić właśnie lecząc innych. A więc badacz ten przejął pewne koncepcje współczesnych uzdrowicieli.

⁶² Nie występuje w Kazachstanie, tak częste np. wśród Uzbeków, przekonanie o seksualnej więzi łączącej ducha *pari* z jego wybranką/wybrańcem (por. Suchariewa, 1959, s. 129–132). *Bak-szy* Rachiljam opowiedziała wprawdzie historię takiego związku pewnej kobiety ze złym duchem, ale twierdziła, że tego rodzaju kontaktów z ludźmi nie mają nigdy dobre duchy. Te złe mogą przychodzić do mężczyzny w postaci żeńskiej, a do kobiety w postaci męskiej i współżyć z wybrańcem. Podobnie mogą zachowywać się *inoplanetianie* — ci jakoby przyjmują galaretowatą formę koloru białego lub zielonego.

następnie w swojej praktyce — poprzez niego działają, jest właściwie tylko ich narzędziem. Siła *baksy* zależy od jego duchów, więc stara się ich zgromadzić jak najwięcej. Można uznać, że szaman wykorzystuje duchy dla wzmocnienia uzyskanej przez błogosławieństwo legitymizacji swych praktyk. Służy temu przede wszystkim odwiedzanie miejsc świętych. Ponadto w swoich opowieściach, czy „osobistych mitach”, jak określiła je za N. W. Płużnikowem C. Humphrey (1999, s. 5), *baksy* dodatkowo uprawomocnia swój status, znowu odwołując się do duchów. Narracje te opisują niezwykle wydarzenia poprzedzające dojście do profesji, manifestacje mocy duchów stojących w obronie swoich podopiecznych oraz epizody cudownych wyleczeń dzięki działaniom potężnych duchów szamana. Na przykład Rachiljam często przytaczała przykłady takich uzdrowień w miejscach świętych, gdzie jakoby duchy, poprzez nią, czyniły prawdziwe cuda. Takie relacje odpowiadają wzorcom tradycyjnym i mogły wzmacniać jej pozycję w lokalnej społeczności ujugurskiej. Wydaje się natomiast, że nowi pomocnicy dołączani przez ujugurską *bakszy*, a mianowicie duchy i bogowie innych religii, a nawet takie postaci, jak karatecy czy hinduski tancerz (nie mający przecież sankcji sakralnej) służą dalszemu wzmocnianiu, poszerzaniu zakresu jej kompetencji. Są to z jednej strony postaci apelujące do przeżyć religijnych węższych grup pacjentów — np. chrześcijan, a z drugiej — bohaterowie kultury popularnej, znani szerszym kręgom klientów, niezależnie od ich religii czy przynależności etnicznej⁶³. W ten sposób Rachiljam kreuje się na uzdrowicielkę uniwersalną; potwierdzają to jej wypowiedzi pełne przekonania o wielkiej światowej misji, którą ma wypełnić. Z pewnością do obranej przez nią strategii przyczyniły się doświadczenia z kilkuletniej praktyki na terenie miejskiej polikliniki, gdzie przychodzili ludzie o różnym statusie społecznym i pochodzeniu etnicznym. Dla zdobycia i utrzymania szerokiego kręgu pacjentów konieczne było podejście pragmatyczne i „zawieszenie” pewnych, wyrażanych czasem werbalnie, uprzedzeń etnicznych. Inny jest „świat duchów” uzdrowicieli działających w ograniczonych kręgach sąsiedzkich w mieście, bądź w społecznościach wioskowych.

Duchy służą zatem wzmocnianiu własnego statusu, a jednocześnie — są w rękach uzdrowicieli narzędziem dyskredytacji rywali. O tych strategiach, podejmowanych w ujugurskiej dzielnicy Ałmaty, wnikliwie pisze I. Bellér-Hann (2001, s. 87–90). Zwraca uwagę na ukryty konflikt pomiędzy sposobem legitymizacji nowych adeptów, których wyłaniają i prowadzą ku tej profesji doświadczeni uzdrowiciele, a poczuciem zagrożenia ze strony świeżo upieczonych konkurentów. Można jednak dodać, że tradycyjne rekrutowanie uczniów przynosi także zyski, a mianowicie nabór stałych pacjentów, wyższy prestiż, korzyści

⁶³ Analogicznie „dobierały” sobie duchy współczesne szamanki buriackie — byli wśród nich (obok duchów przodków) archanioł Michał, epicycy bohaterowie i japońscy samuraje. To miało potwierdzać szeroki zakres mocy tych szamanek (Humphrey, 1999, s. 7, 10).

finansowe oraz reklamę dla praktyki. Natomiast dla wyeliminowania groźnych konkurentów stosuje się pewne stałe kulturowe strategie. Bellér-Hann opisuje postawę Rukijam, uczennicy Rachiljam, która „znała swoje miejsce” i zawsze skromnie podkreślała wyższość swej mistrzyni, nie stanowiąc w ten sposób zagrożenia dla szamanki. Jednakże sama Rukijam starała się zdyskredytować pewną niebezpieczną, samozwańczą uzdrowicielkę, twierdząc, że opanowały ją złe duchy. W opisanym wypadku chodzi o pretendentkę, która nie przeszła tradycyjnej procedury, ale — jak wynika z moich badań — takie samo oskarżenie wysuwa się często w stosunku do osób, które uzyskały błogosławieństwo uznanego uzdrowiciela. Rachiljam opowiadała o niektórych swoich uczniach, którzy wskutek swego niewłaściwego zachowania dopuścili do siebie złe duchy. Wielu z nich, jej zdaniem, nie dba o dalszy duchowy rozwój, nie odwiedza miejsc świętych, inni nie potrafią zachować rytualnej czystości, piją, dbają tylko o dobra materialne i dlatego zostają opanowani przez złe siły. Niektórzy świadomie schodzą na złą drogę dla zysku — zajmują się intratną czarną magią i sami stają się „czarni”. A więc, jak można wnioskować, „oskarżenie o czary”, tak jak w wielu innych kulturach, i tutaj pełni istotną społeczną funkcję regulacyjną. Szczególnie często spotyka się wśród uzdrowicieli przypisywanie rywalom złośliwego działania dla pozbawienia kogoś daru, czyli „zakrycia drogi”, w celu zabrania mu jego duchów. Sprawia to nawet wrażenie prawdziwej wojny uzdrowicieli, w której wygrywają ci, którzy przekonają otoczenie (potencjalnych pacjentów), że to oni zajmują się wyłącznie białą magią, czynieniem dobra, a ich konkurenci są niebezpiecznymi czarnymi magami. Nieraz zdezorientowany pacjent wędruje od jednego uzdrowiciela do drugiego, wysłuchując oszczerstw rzucanych na siebie wzajemnie przez konkurentów. Rachiljam twierdziła, że nie mogła długo pracować w Centrum Medycyny Wschodniej i Współczesnej, bo 90% pracujących tam osób para się czarną magią, a jej dobre duchy nie mogą tego znieść. Obwinienia są oczywiście obustronne — córka Rachiljam wyznała, że jedna z pacjentek-uczenniczek matki wysunęła pod jej adresem „śmieszne” oskarżenie, że ta zabrała jej dar. Każdy uzdrowiciel ostrzega przed wieloma czyhającymi na naiwnych złoczyńcami, którzy posługują się przyjętym schematem — mówią komuś, że jest „duchowy” i skłaniają go, by został jego uczniem, a następnie robią z ofiary swego niewolnika, jednocześnie biorąc w niewolę jego duchy⁶⁴. Nawiasem mówiąc, przekonanie o możliwości wykradnięcia, podporządkowania sobie czyichś duchów występuje w tradycyjnych wyobrażeniach. Na przykład N. Szachanowa (materiały z badań 1982, 1985) opisuje historię szamana o imieniu Ajnek, z Dżambulskiej obłasti, którego bogaty mąż pewnej początkującej *baksy* poprosił o odebranie jej duchów. Doświadczony szaman z pomocą swoich 5 dżinów zdołał

⁶⁴ Jak tłumaczyła Mahira, jeżeli będzie to np. duch jasnowidzący, odtąd będzie on pomagał swojemu nowemu „właścicielowi” w przepowiadaniu przyszłości.



Rachiljam ze swoimi uczennicami w trakcie seansu leczniczego.

Fot. D. Penkala-Gawęcka

zabrać jej 3 duchy, choć kobieta ta żałośnie przyzywała je z powrotem, a następnie rozpaczała, że ją osierociły. Jednak męża spotkała później kara — zdechły wszystkie jego owce. A. Januszkiewicz wspomniał w swoich dziennikach (1861, s. 206) o młodym szamanie, który tłumaczył, że byłby osiągnął wysoki stopień doskonałości, gdyby nie jego rywal, który odebrał mu jednego ducha. Opisany wyżej typ oskarżeń wydaje się szczególnie silnym narzędziem walki z konkurencją, ponieważ pozwala (jeśli otoczenie uwierzy) wyeliminować z gry zarówno „czarnego maga”, jak i jego ofiarę, która zostaje uznana za pozbawioną daru uzdrowicielskiego. W rywalizacji między uzdrowicielami pewne znaczenie ma również komponent etniczny. Wydaje się, że uzdrowicielki ujęurskie były bardziej podejrzliwe w stosunku do Kazachów jako potencjalnych czarowników, nie dowierzały również sile ich duchów opiekuńczych (por. Bellér-Hann, w druku). Rachiljam nieraz bardzo emocjonalnie, choć ściszo-nym głosem, wypowiadała swoje mniemanie o Kazachach, jako dbających tylko o interesy swojej nacji i eliminujących innych z konkurencji, we wszystkich sferach życia.

Zastanawiającym faktem jest, że uzdrowicielami we współczesnym Kazachstanie są częściej kobiety niż mężczyźni. Nie mogę stwierdzić, z powodu szczupłości materiałów na ten temat, czy odnosi się to również do szamanów. Dawniej, jak utrzymują badacze, wśród kazachskich szamanów zdecydowana była przewaga mężczyzn (co W. N. Basiłow, 1990, s. 65, wiązał z generalnymi ce-

chami tzw. kompleksu szamanizmu tureckiego, koczowniczego, uznając wszakże, że wśród Kazachów były i szamanki). P. Michaels (1998, s. 505) słusznie zwróciła uwagę na fakt, że prześladowania ze strony władzy sowieckiej zwróciły się przede wszystkim przeciw mułom, oficjalnym funkcjonariuszom religijnym. Szamani, choć również bywali więzieni i zsyłani do obozów, to jednak dzięki mniej formalnej naturze ich funkcji mieli większą szansę przetrwania i nawet kontynuowania działalności w ukryciu. Ale — dodajmy — kobiety w jeszcze większym stopniu mogły przechować w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim dawne tradycje. Podobnie ujmuje ten problem M. M. Balzer (1999, s. 132), przypisując feminizację praktyk szamańskich u ludów z północy Syberii konieczności wypełniania ich w tajemnicy w okresie prześladowań⁶⁵. We wspomnianym wyżej, interesującym artykule P. Michaels omawia sowiecką politykę krzewienia medycyny nowoczesnej wśród kobiet kazachskich (do 1941 roku) i dochodzi do wniosku, że mimo stopniowego zaakceptowania przez nie nowych, skutecznych metod leczenia, nie udało się osiągnąć zamierzonego celu — pełnego poparcia dla propagowanej ideologii i ustawienia kobiet w awangardzie rewolucyjnych przemian. Ponadto kobiety kazachskie, korzystając z pomocy medycznej w placówkach rozwijanej intensywnie służby zdrowia, jednocześnie nie traciły zaufania do tradycyjnych sposobów leczenia. Rozwijając tę myśl, można stwierdzić, że właśnie kobiety w największym stopniu przechowały tradycje lecznicze. Jak wydaje się, również dzięki nim przetrwał kult przodków i — szerzej — wiara w świat duchów, one przecież wypełniały domowe obrzędy. Prawdopodobnie ta rola kobiet, rola strażniczek tradycji, przyczyniła się do ich częstszego niż mężczyzn angażowania się w działalność uzdrowicielską, gdy nastąpił oficjalnie popierany nawrót do tradycyjnej kultury. A zatem dwa czynniki byłyby tu istotne: wycofanie się praktyk szamańskich do „ram domowych”, praktykowanie ich w ukryciu w okresie prześladowań oraz przechowanie przez kobiety tradycyjnej wizji świata. Taka argumentacja zdaje się być bardziej przekonująca niż wysuwane nieraz przypuszczenie, że to marginalna pozycja kobiet sprzyja poszukiwaniu przez nie zajęć o charakterze marginalnym, w sytuacji ostrej konkurencji na wolnym rynku pracy. Jak sądzę, zajęcie uzdrowiciela, a tym bardziej szamana, nie jest marginalne we współczesnym Kazachstanie — przeciwnie, cieszy się ono dużym prestiżem, jest atrakcyjne i intratne, jeśli uzdrowiciel potrafi pozyskać klientelę. Świadczy o tym opisana wyżej ostra rywalizacja uzdrowicieli o pozycję na rynku. Usługi uzdrowicieli „duchowych”, o których była mowa, to oczywiście tylko część szerokiej oferty proponowanej przez różnorodnych przedstawicieli medycyny komplementarnej. Tak więc konkurencja jest silna, a przejawem dużego zainteresowania tym sposobem zdobywania środków do życia jest liczba chę-

⁶⁵ M. M. Balzer nazywa ten proces „transferem między płciami”, bowiem u ludów północy szamanami byli dawniej wyłącznie mężczyźni.

nych zgłaszających się do Centrum Medycyny Wschodniej i Współczesnej, by przejść atestację, a ponadto liczne reklamy i powstające mniejsze lub większe ośrodki leczenia niekonwencjonalnego.

Na tym rynku komplementarnych usług medycznych uzdrowiciele „duchowi”, z szamanami na czele jako elitarną, wąską ich grupą, zajmują ważne miejsce. Odwołują się bowiem do tradycyjnych idei, które przetrwały wśród ludności kazachskiej, a także lokalnej mniejszości ujgurskiej — przede wszystkim do podzielanej wiary w świat duchów, równie realny jak świat żywych ludzi i wywierający nań silny wpływ. Znajdujemy w tej koncepcji wyraźne elementy przedislamskie, zmieszane z wyobrażeniami muzułmańskiego pochodzenia. Jak sądzę, uzasadnione jest traktowanie współczesnych szamanów w Kazachstanie, wraz z innymi uzdrowicielami tego typu, jako reprezentantów „tradycji odnalezionej” a nie „wynalezionej”. Przejawy ich inwencji, kreatywności, polegające na włączaniu nowych postaci do grona duchów opiekuńczych bądź na formułowaniu pewnych nowych idei dotyczących otrzymywania daru albo leczenia, świadczą o żywotności i sile tego zespołu praktyk i towarzyszących im przekonań⁶⁶.

BIBLIOGRAFIA

- Alektorow A. E.
1900 *Baksa (Iz mira kirgizskich sujewerij)*, „Izwestija Obszczestwa archeologii, istorii i etnografii pri Imperatorskom kazanskom uniwersitetie”, t. 16, wyp. 1, s. 31–37.
- Alimchanow Ż. A.
1978 *Psichopatologiceskije jawlenija w szamanizmie*, w: *Oczerki po istorii narodnoj mediciny Kazachstana*, red. T. S. Szarmanow, B. A. Atczabarow, Alma-Ata, s. 65–76.
- Baker J. R.
1999 *Keepers of Tradition, Agents of Change: Shamanism, Altered States of Consciousness, and Cultural Adaptation*, „Curare” vol. 22, no. 2, s. 115–120.
- Balzer M. M.
1999 *Shamans in All Guises: Exploring Cultural Repression and Resilience in Siberia*, „Curare” vol. 22, no. 2, s. 129–134.
- Basiłow W. N.
1970 *Kult swiatych w islamie*, Nauka, Moskwa.
1984 *Izbranniki duchow*, Politizdat, Moskwa.
1990 *Dwa warianty srednieaziatskiego szamanstwa*, „Sowetskaja etnografija”, no. 4, s. 64–76.

⁶⁶ Badacze szamanizmu często zwracają uwagę na jego zdolności adaptacyjne oraz związaną z tym innowacyjność i eklektyzm szamańskich przekonań i praktyk (Balzer, 1999, s. 133–134; Baker, 1999, s. 115–119).

- 1992 *Szamanstwo u narodów Środkowej Azji i Kazachstanu*, Nauka, Moskwa.
- Basilow W. N., Karmyszewa D. H.
1995 *Religioznye werowanija*, w: *Kazachi. Istoriko-etno-graficzeskoje issledowanije*, red. G. J. Tajżanowa, Izdatielstwo Kazachstan, Ałmaty, s. 227–268.
- Bellér-Hann I.
2001 *Solidarity and Contest among Uyghur Healers in Kazakhstan*, „Inner Asia” vol. 3, s. 73–98.
w druku *The Micropolitics of a Pilgrimage*.
- Buchowski M.
1987 *Obrzędy przejścia*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, PWN, Warszawa-Poznań.
- Czekaninskij I. A.
1929 „Baksyłyk”. (*Sliedy drewnich wierowanij Kazakow*), „Zapiski Semipałatinskogo otdiela Obszczestwa izuczenija Kazachstana”, t. 1, wyp. 18, s. 75–87.
- Dyrienkowa N. P.
1930 *Połączenie szamanskogo dara po wozzrenijam tureckich plemien*, „Sbornik Muzeja antropologii i etnografii”, t. 9, Leningrad, s. 267–291.
- Eliade M.
1994 *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, tłum. K. Kocjan, PWN, Warszawa.
1951 *Le chamanisme et les techniques archaïques de l'extase*, Payot, Paris.
- Gennep A. van
1909 *Les rites de passage*, Paris.
1960 *The Rites of Passage*, Routledge and Kegan Paul, London.
- Gonopolskij M. C., Alimchanow Ż. A.
1978 *Baksyłyk — raznowidnost' szamanizma*, w: *Oczerki po istorii narodnoj medicyny Kazachstana*, red. T. S. Szarmanow, B. A. Ateczabarow, Ałma-Ata, s. 34–64.
- Hobsbawm E., Ranger T. (eds.)
1983 *The Invention of Tradition*, University Press, Cambridge.
- Humphrey C.
1999 *Shamans in the City*, „Anthropology Today” vol. 15, no. 3, s. 3–10.
- Iwanow W., Trofimow J.
1999 *Religii Kazachstana*, Adilet, Ałmaty.
- Januszkiewicz A.
1861 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego Listy ze stepów kirgizkich (Listy ze stepów i Wyjątki z dziennika podróży)*, Księgarnia B. Behra, Berlin-Poznań.
- Jessa P.
2000 *Tradycyjny światopogląd Kazachów i jego miejsce we współczesności*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Z. Jasiewicza, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, Poznań (maszynopis).
- Kazgułow B. A., Szachanowa N. Ż.
1989 *Tradicionnyj strunno-smyczkowyj instrument kazachow „kyl kobyz”*, w: *Pamiatniki tradicionno-bytowej kultury narodow Środkowej Azji, Kazachstana i Kawkaza*, Sbornik MAE, t. 43, Leningrad, s. 98–109.
- Kriss R., Kriss-Heinrich H.
1960 *Volks Glaube im Bereich des Islam*, Bd. 1: *Wallfahrtswesen und Heiligenverehrung*, Otto Harrassowitz, Wiesbaden.
- Michaels P.
1998 *Medical Traditions, Kazak Women, and Soviet Medical Politics to 1941*, „Nationalities Papers” vol. 26, no. 3, s. 493–509.

- Penkala–Gawęcka D.
1998 *System naturalnego uzdrawiania Porfirego Iwanowa w Kazachstanie*, „Lud” t. 82, s. 223–252.
- Robertson R.
1995 *Glocalization: Time — Space and Homogeneity — Heterogeneity*, w: *Global Modernities*, eds. M. Featherstone et al., London.
- Schenk A., Rättsch C. (eds.)
1999 *Was ist ein Schamane? Schamanen, Heiler, Medizinleute im Spiegel westlichen Denkens (What is a Shaman? Shamans, Healers, and Medicine Men from a Western Point of View)*, „Curare”, Sonderband, vol. 13, Verlag für Wissenschaft und Bildung, Berlin.
- Sołowiew J.
1998 *Żenszczina mieźdu mistikoj i realnostiu*, Karina, bmv.
- Suchariewa O. A.
1959 *O niekatorych elementach sufizma, geneticzeski swiazannyh s szamanstwom*, w: *Materiały Wtorogo Sowieszczanija archeologow i etnografow Srednej Azii*, red. S. P. Tolstow, Moskwa–Leningrad, s. 128–133.
- Szachanowa N.
1998 *Mir tradicijnoj kultury Kazachow*, Izdatielstwo Kazakstan, Ałmaty.
- Tochtabajewa S.
1995 *Simwoliczeskije orientacii Kazachow, swiazannyje s juwilernym i kuzniecnyim dielom*, w: *Kultura koczownikow na rubieźe wiekow (XIX–XX, XX–XXI ww.): Problemy genezis i transformacii*, red. N. Ž. Szachanowa, Rafach, Ałmaty, s. 169–176.
- Toleubajew A. T.
1991 *Relikty doislamskich werowanij w semiejnoj obriadnosti Kazachow (XIX–naczało XX wieka)*, Gyłym, Ałma–Ata.
1997 *Niekotoryje obszczije wywody po szamanstwu Kazachow*, w: *Istorija issledowanij kultury Kazachstana. Sbornik statiej*, red. E. Z. Kažibekow, Kazak uniwersiteti, Ałmaty, s. 193–203.
- Utiegalijskaja S.
1995 *Licznost' muzykanta w koczewoj kulturie Kazachow*, w: *Kultura koczownikow na rubieźe wiekow (XIX–XX, XX–XXI ww.): Problemy genezis i transformacii*, red. N. Ž. Szachanowa, Rafach, Ałmaty, s. 318–328.
- Walichanow C.
1985 *Sliedy szamanstwa u Kirgizow*, w: C. Walichanow, *Izbrannyje proizwiedienija*, Nauka, Moskwa, s. 298–318.

Danuta Penkala–Gawęcka

CHOSEN BY SPIRITS OR HOW TO BECOME A SHAMAN. THE EXAMPLE OF AN UIGHUR SHAMAN WOMAN FROM KAZAKHSTAN

(Summary)

The author discusses ways of becoming shaman in present day Kazakhstan. She focuses on Rachiljam, an Uighur shaman woman and presents her story: episodes of „shamanic illness” („selection by spirits”), acceptance of the gift, bestowal of blessing and her further

development, acquisition of new helping spirits. Rachiljam combines elements of different cultures in an eclectic manner — to the spirits of her ancestors and Muslim saints she adds Christ, Christian saints, Buddha, Hindu gods and Sai Baba guru. Despite these new elements, the basic framework of the rite of passage (a way of acquiring the shamanic profession) remains traditional. „Shamanic illness” and the bestowal of blessing are the milestones of this rite. Selection by the spirits is the basic condition of becoming a shaman or a spiritual healer. The spirits „select” the one whose ancestors were shamans or healers. Preparation, a kind of apprenticeship under a spiritual leader, an experienced healer, is also very important.

Most of present day healers in Kazakhstan are women. Male shamans „went underground” during the times of oppression and it was women who preserved the traditional image of the world of spirits and the cult of ancestors.

The author claims that despite differences between the „classical” version of shamanism and its present day form in Kazakhstan, the last one can be considered an example of *re-invented tradition* rather than *invented tradition*. The basic, traditional elements of the way to the shamanic profession have been preserved. Innovations introduced by Rachiljam and other healers serve pragmatic purposes — improvement of competence and in this way getting more patients. Many researchers emphasise that innovation and creativity have always been characteristic of shamanism, and shamanism has always been very capable of adaptation.